

Karol S a m s e l – MOŻLIWE, NIEMOŻLIWE.  
TRUDNY NORWID TRUDNEJ NORWIDOLOGII

DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/sn.2017.35-13>

Na wstępie może należałoby przypomnieć sobie tytuł jednego ze studiów Grażyny Halkiewicz-Sojak, autorki książki *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*. Chodzi mi tutaj o jeden z wprowadzających do wymienionego tomu tekstów badaczki zatytułowany *Monografia Cypriana Norwida – książka postulowana, ale czy możliwa*, wydaje się bowiem, że tym właśnie tytułem Halkiewicz-Sojak uderzyła w sam środek tego, co w norwidologii nie tylko „krystalizuje się” jako problematyczne, lecz także (zarazem) charakterystyczne i niezmiennie<sup>1</sup>. Szłoby mi tu – powtórzę jeszcze raz – nie tyle jedynie o status tego, co „postulowane, ale nie do końca, nie w pełni możliwe”, ile o przywiązanie do rozpoczynania tzw. analizy oraz interpretacji dzieła literackiego Norwida od owego zastrzeżenia. Zastrzeżenie, o którym mówię – istotne, integralne oraz organiczne co do rezultatu danego badania, mianowicie, że jest ono, czy będzie „postulowane”, ale niepewne „w skali rzeczywistych możliwości” – charakteryzuje większość monografii wydawanych w ramach kulowskiej Biblioteki „Studia Norwidiana”, w tym także monografię znacząco zatytułowanej *Trudny Norwid*<sup>2</sup>. Zaznaczmy od razu: ma ono istotnie zbawienny wpływ na norwidologię, nieraz zresztą – jako założenie wstępne – bywa również przez norwidologów uchylane, książka natomiast, dana tutaj antologia tekstów badawczych *Trudny Norwid*, trafnie okazuje się swego rodzaju wariantem „spełnionej (przynajmniej częściowo) monografii na temat”. Założenie aporii badawczej zatem impregnuje tu rezultaty badania, wzmacnia je i czyni odpornymi przynajmniej na jakiś procent falsyfikujących weryfikacji<sup>3</sup>.

Zastanówmy się jednak nad innymi, pozostałymi konsekwencjami przyjmowania sprawdzonego w norwidologii, metodologicznego punktu widzenia, „po-

<sup>1</sup> G. HALKIEWICZ-SOJAK, *Monografia Cypriana Norwida – książka postulowana, ale czy możliwa*, [w:] *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Toruń 2010, s. 15-24.

<sup>2</sup> *Trudny Norwid*, red. P. Chlebowski, Lublin 2013.

<sup>3</sup> Istnieje chyba we współczesnej norwidologii silna ścieżka Popperowska i to Karl Popper oraz jego projekt falsyfikacjonizmu – a nie na przykład Thomas Kuhn i jego projekt rewolucji naukowych – posłużyłby nam za naukowego patrona dociekań na gruncie badań nad Norwidem. Największym propagatorem tej metodologii badawczej jest w *Trudnym Norwidzie* Edward Kasperski.

stulujmy, ale nie kreujmy, nie umożliwiajmy wbrew danym modalnościom”. Widzenie to odrzuca możliwość stosowania hipotez *ad hoc*, i dobrze zresztą, że właśnie w tym przejawia się jej działanie. Jak jednak badać problem wielopłaszczyznowej, wieloznaczonej trudności Norwida – jeżeli odrzuci się ten model hipotetyczności? Trudność bowiem – jak żadne inne pojęcie w badaniu ontologii Norwidowskiego dzieła – wskazuje na idiomatyczność autora *Vade-mecum*, aby zaś badać model idiomatyczny pisania, poszukiwać chyba należy tego, na czym polegałby idiom tak specyficznego modelowania języka. Monografia pod redakcją Piotra Chlebowskiego, trzeba to powiedzieć, odnosi mimo wszystko przynajmniej częściowe zwycięstwo w opanowaniu problemu, który skądinąd i tak – dość abstrakcyjnie, niedostatecznie precyzyjnie – nazwany został problemem „trudnego Norwida”. Mimo wszystko, nie tyle może połowiczność, ile raczej niepełność rozstrzygnięć w postawionej przez badaczy fundamentalnej kwestii sprawia, że – mówiąc językiem Halkiewicz-Sojak – należy znów orzec, iż w kwestii tzw. trudności Norwida ostatnie słowo nie zostało powiedziane. Nie jest to więc, innymi słowy, monografia „trudnego Norwida”, lecz raczej półmonografia, wciąż w jakimś stopniu książka „postulatywna, modalna, niezrealizowana jeszcze w pełni”, antycypująca badacza, który zajmie się wyłącznie problemem trudności Norwida<sup>4</sup>.

Nie zmienia to faktu, że tom zredagowany przez Piotra Chlebowskiego, XXI część Norwidowskich „Studiów i Monografii” wydawanych pod auspicjami TN KUL i Ośrodka Badań nad Twórczością Cypriana Norwida jest pasjonujący w lekturze i skłania do dyskusji, nieraz polemicznej. Pragnąłbym ją niniejszym zapoczątkować, poczytuję to sobie jako zaszczyt i wyróżnienie. W swoim omówieniu postępować będę zgodnie ze sposobem wykładu też w książce, toteż iść będę artykuł za artykułem, studium za studium – zgodnie z kolejnością ich następowania po sobie. I tak, do tekstu pierwszego, Bernadetty Kuczery-Chachulskiej na temat historycznoliterackiej lekcji trudności Norwida dobrze jest wracać z perspektywy znajomości treści całej książki. Tutaj bowiem wiążą się ze sobą – poza wątkiem głównym – wielorakie mikrowątki świadczące o spójności tematyckiej całej monografii. Warto zwrócić np. uwagę na temat badań Zofii Stefanowskiej, które eksponuje szeroko Kuczera-Chachulska. Czyni to, by wskazać, że Stefanowska w swojej lekturze trudności Norwida jest adherentką Józefa Czapskiego, toczącego spór o poetę z niemającym żadnego dobrego słowa dla Norwida Wojciechem Karpińskim, „polskim pseudoklasykiem” – jak mianuje autora

---

<sup>4</sup> A może pierwszy krok został już uczyniony? Mam na myśli istniejącą w norwidologii „próbę wprowadzenia” do problemu: M. BUŚ, *Zagadnienie „trudności” Norwida (uwagi wstępne)*, [w:] *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Prof. Stanisławowi Burkotowi*, red. T. Budrewicz, M. Buś, Kraków 2003.

*Herbu wygnania* Czapski<sup>5</sup>. Należy jednak pamiętać w kontekście tekstu Kuczery-Chachulskiej tekst Anity Jarzyny, w którym Stefanowska wyrasta z kolei na przeciwniczkę poetyckich odczytań *Trzech strofek* Norwida, dokonywanych przez Juliana Przybosa i Mieczysława Jastruna<sup>6</sup>. Jej rola w kształtowaniu opinii na temat trudności Norwida jest więc dynamiczna i nie zawsze koncyliacyjna, podobnie, jak dynamiczne (i przez to fascynujące) jest jej ogólne stanowisko w sprawie trudności Norwida.

Już pierwszy tekst tomu dostarcza też, co do których w dalszych partiach książki grupowane będą kontrtezy. Kontrowersji dostarcza kwestia aktualizacji i optymalizacji nowych metodologii badawczych. Najjaskrawszy przykład antagonizmu przynosi tutaj problem *colonial studies* oraz ich aplikowalności w kontekście dotychczasowych zdobyczy norwidologii: Kuczera-Chachulska stawia sprawę krótko – „badaczowi Norwida nie przyjdzie raczej na myśl sprawa rozważenia literatury polskiej jako literatury kolonialnej”<sup>7</sup>, sto stron dalej jednakże czytamy (u Sławomira Rzepczyńskiego), że mimo wszystko „jedną z interesujących propozycji badań nad Norwidem przynosi teoria postkolonialna”<sup>8</sup>. Antypodyczność obydwu punktów widzenia zdaje się mimo wszystko zrozumiała. Kuczera-Chachulska jako zwolenniczka badania liryki nie tylko „po Zgorzelskim”, lecz także „po Maciejewskim i po Stefanowskiej”, jest obrończynią immanentnej lektury tekstu<sup>9</sup>, i ten, a nie inny, metodologiczny model jasno wybrzmiewa na tle jej omówienia sporu pomiędzy Czapskim a Karpińskim. Rzepczyński z kolei, badający strategie odbiorcze tekstu Norwida, w szerszym planie zaś – sposoby projektowania i reżyserowania przezeń twórczości (zwłaszcza prozatorskiej<sup>10</sup>), uprawia lekturę tekstu transcendentną, co silniej, aniżeli w wypadku Kuczery-Chachulskiej, stymuluje potrzebę innowacji metodologicznej. Zderzenie norwidologii immanentnej i transcendentnej w sprawie integralności tzw. kolonialnych badań

<sup>5</sup> B. KUCZERA-CHACHULSKA, *Trudny Norwid. Historycznoliteracka lekcja poety*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 10.

<sup>6</sup> A. JARZYNA, *Trzy strofki na dwa głosy*, tamże, s. 375.

<sup>7</sup> B. KUCZERA-CHACHULSKA, *Trudny Norwid. Historycznoliteracka lekcja*, s. 11.

<sup>8</sup> S. RZEP CZYŃSKI, *W romantyzmie i poza romantyzmem. Jeszcze o problemie umiejscowienia twórczości Norwida*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 113.

<sup>9</sup> Nie znaczy to jednak, że jej praca byłaby pozbawiona kontekstów erudycyjnych. Warto wspomnieć tu podniesioną przez Kuczere-Chachulską kwestię skojarzenia i połączenia „trudności Norwida” z religijno-filozoficzną „medytacyjnością”, „medytacją nad symbolem i symbolami” à la Simone Weil. B. KUCZERA-CHACHULSKA, *Trudny Norwid. Historycznoliteracka lekcja*, s. 21.

<sup>10</sup> Warto przypomnieć w tym miejscu tytuł pracy podoktorskiej S. Rzepczyńskiego; *Wokół nowel „włoskich” Norwida. Z zagadnień komunikacji literackiej* (Słupsk 1996).

nad dziełem Norwida akcentuje chyba w tym wypadku potrzebę (jeżeli nie konieczność) ponownego namysłu nad przedmiotem.

Znakomity tekst Edwarda Kasperskiego o tytule: *Trudny Norwid. Trudna metodologia. Jak badać Norwida?* z łatwością mógłby posłużyć za esencjonalne studium całego problemu. „Hermeneutyczna podejrzliwość” autora monografii *Kategorie komparatystyki* korespondowałaby tu z podejrzliwością znamienitych badaczy innych literatur autorskich, między innymi Henryka Markiewicza (piszącego o Czesławie Miłoszu), którego tekst *Czego nie rozumiem w „Traktacie moralnym”?* słusznie przywołała w kontekście trudnego Norwida Joanna Zach<sup>11</sup>. Wiele bowiem łączy te dwa problemy: trudność Norwida jest rewersem trudności Miłosza, aporie w łonie norwidologii zaś – rewersami tzw. aporii miłoszologów. Kasperski usiłuje oświetlić „kolizję poszczególnych metodologii z materią historyczną upostaciowaną w Norwidzie”<sup>12</sup>, co więcej przekonuje, że w takim wypadku nawet pojęcie „anomalii twórczości bywa względne”<sup>13</sup>, a więc – dopowiedzmy – zdradzieckie. Markiewicz pyta wprost, „jak to się dzieje, że przy takiej profuzji prac o Miłoszu, przy powszechnym przekonaniu o doniosłości *Traktatu* w jego twórczości – nikt nieomal nie napomknął o trudnościach interpretacyjnych, jakie ten utwór nastręcza”<sup>14</sup>. Powie dalej Markiewicz słowa szczególnie mocne, w jakimś stopniu być może i niesprawiedliwe. Wskaże ostro, że tego rodzaju ignorancja ma w sobie coś ze sposobu postępowania „augurów krytyki postmodernistycznej, przeskakujących milczkiem przez niezrozumiałe dla nich fragmenty tekstów, »niczym żaba, która pokonuje mętny staw, skacząc z liścia na liść«”<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> J. ZACH, *Myśleć wierszem. Norwid i Miłosz*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 353.

<sup>12</sup> E. KASPERSKI, *Trudny Norwid, trudna metodologia. Jak badać Norwida?*, tamże, s. 65.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> H. MARKIEWICZ, *Czego nie rozumiem w „Traktacie moralnym”?*, „Teksty Drugie” 2006, nr 5, s. 212. Dwa lata później nestor polskiego literaturoznawstwa doczekał się odpowiedzi na swoje wątpliwości i sam na nie zareagował: zob. A. FIUT, *Panu Profesorowi Henrykowi Markiewiczowi – w odpowiedzi*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5; J. ZACH, „*Traktat moralny*”: poezja jako „akt umysłu”, tamże; Ł. TISCHNER, *Glosa do artykułu prof. Henryka Markiewicza „Czego nie rozumiem w »Traktacie moralnym«?”*, tamże; M. LUBELSKA, *Czcigodny Panie Profesorze!*, tamże; a także H. MARKIEWICZ, *Odpowiedź miłoszologom*, tamże (s. 175-205). Warto, jak uważam, zwrócić w związku z książką *Trudny Norwid* uwagę na dwuwymiarowość, „janusowość” postaci Joanny Zach: z jednej strony reprezentuje stronę miłoszologów w głośnym sporze o literę *Traktatu moralnego*, z drugiej – twórczo przenosi echa tego sporu do norwidologii.

<sup>15</sup> Markiewicz przywołuje tutaj wypowiedź Kathe Polli z 1996 r. o postmodernistach (*Promolotov cocktail*, „The Nation” 1996) (H. MARKIEWICZ, *Czego nie rozumiem...*, s. 212).

Markiewiczowa filipika wywołała wśród miłośników uzasadnioną burzę – przypomniała ją zresztą Joanna Zach na kartach *Trudnego Norwida*<sup>16</sup>. Łatwo ją sobie wyobrazić na terenie norwidologii, zważywszy zwłaszcza, jak niewielką frekwencją omówień może legitymować się w norwidologii problem „niespójności logicznych” czy „anomalii” w *Promethidionie* albo *Vade-mecum*. Potrzeba tu być może tekstów analogicznych w jakiś sposób do tego, który w tomie *Strona Norwida* publikował Michał Kuziak, tytułując swoje rozważanie wymownie: *Czarne kwiaty, których nie ma* (podtytuł: *Jak dekonstruuje się tekst Norwida?*)<sup>17</sup>. Obecność tego rodzaju eksperymentalnych studiów w norwidologii, a także kolejne próby metametodologicznych refleksji Kasperskiego (takich, jak ta w *Trudnym Norwidzie*), jedynie w pewnym stopniu impregnują norwidologię przed potencjalnymi zarzutami o tzw. lekturowe skanowanie Norwidowskiego dzieła. Wydaje się, że potrzeba czegoś więcej, że potrzeba być może ruchu reformującego<sup>18</sup>.

KUL-owskiej monografii „trudnego Norwida” brak jeszcze czego innego: rozpoznania kontradiktorycznych takich, jak np. problem Norwidowskiej „jasności” czy „czytelności”. Spośród wszystkich tekstów opublikowanych w tomie spotykam wyłącznie jeden artykuł skonstruowany przeciwstawnie, przewrotnie do „tematu wyjściowego” książki – to tekst Joanny Trzcionki „...owszem jasny jest bardzo”. *Kłopoty badacza Norwidowskich dramatów*<sup>19</sup>. Także Edward Kasperski pisze na temat czytelności Norwida, nie rozróżnia jednakże pojęć czytelności oraz przystępności jego dzieła<sup>20</sup>, inaczej aniżeli czyni to na przykład Elżbieta Dąbrowicz w artykule pt. *Norwid czytelny*. Tam, omawiając kontekst powstania wiersza *Do emira Abd el Kadera*, Dąbrowicz zdaje się sugerować, że problem uznawania „ciemności” pisma Norwida wynika w dużym stopniu z nierozróżniania pojęć „trudności” oraz „nieprzystępności” jego dzieła. To drugie wynika z niedosta-

<sup>16</sup> J. ZACH, *Mysleć wierszem*, s. 353.

<sup>17</sup> M. KUZIAK, *Czarne kwiaty, których nie ma. Jak dekonstruuje się tekst Norwida?*, [w:] *Strona Norwida. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Sawickiemu*, red. P. Chlebowski, W. Toruń, E. Żwirkowska, E. Chlebowska, Lublin 2008, s. 271-282.

<sup>18</sup> Wraca w ten oto sposób pytanie o wyższość patronatów filozofów nauki, tych, którzy mogliby norwidologię wyposażać w określone „ramy badawcze”. Popper – czy może Kuhn? Zapewne z wymowy tego studium widoczne jest, że co najmniej nie przekreślam Kuhnowskiego wkładu w metodologię badań nad literaturą danego autora. Wkład jednak nie oznacza rezygnacji z rzetelnej Popperowskiej metody lektury tekstów norwidologicznych.

<sup>19</sup> J. TRZCIONKA, „...owszem jasny jest bardzo”. *Kłopoty badacza Norwidowskich dramatów*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 379-390.

<sup>20</sup> „Inną przeszkodę stanowią zagadkowe, trudne do rozwikłania problemy czytelności lub – prościej – przystępności Norwida. Korespondują one z pewnym hermetyzmem jego pisarstwa [...], praktyką »utrudnionej formy«, z »ciemnością«, idiomatycznością języka i stylu, aluzyjnym i asocjacyjnym sposobem myślenia”. E. KASPERSKI, *Trudny Norwid*, s. 53.

tecznie rozbudowanego kontekstu powstania utworu, z opierania się wyłącznie na siłą rzeczy skondensowanych metrykach do *Dzieł zebranych* Juliusza Wiktora Gomulickiego. Wiersz *Do emira Abd el Kadera* zyskuje swój pełny obraz dopiero dzięki zgromadzeniu przez Dąbrowicz pełnej dokumentacji prasowej na temat masakry religijnej, jaka miała miejsce w latach sześćdziesiątych XIX wieku w Damaszku. Dowiadujemy się więc od niej, że w dobie zamachów na konsulaty europejskie emir dał schronienie konsulom zagranicznym, nie chrześcijanom, że w świetle XIX-wiecznej informacji prasowej był uznawany za „obrońcę prawa międzynarodowego”, nie zaś „obrońcę chrześcijan”<sup>21</sup>. Nierozróżnianie zaś problematyki „trudności” oraz „nieprzystępności” treści utworów Norwida może doprowadzić do „gorszącego” podziału na „czytelników zwykłych sobie” (takim był czytelnik „Dziennika Poznańskiego”, w którym Norwid drukował swój Abd-el-Kaderowski wiersz, czytelnik wiedzący doskonale o okolicznościach rzezi chrześcijan w Damaszku z prasy) i „koneserów na własne życzenie zamkniętych w norwidologicznym getcie”<sup>22</sup>. Tekst Dąbrowicz zamieszczony został w tomie *Jak czytać Norwida? Postawy badawcze, metody, weryfikacje*, wydanym w 2008 roku.

Kolejną – niezwykle rzetelną, a także przekonującą – próbą wyprowadzenia Norwidowskich „koneserów” z ich „norwidologicznego getta” jest studium Michała Kuziaka o trudnym Norwidzie<sup>23</sup>. Aby zrozumieć motywację badań Kuziaka-norwidologa nad Norwidem, warto jednakże ów tekst czytać w perspektywie innych opracowań badacza, zwłaszcza opracowań mickiewiczologicznych, dotyczących Mickiewiczowskiej nowoczesności<sup>24</sup>. Deklarowanie tzw. modernizującej nowoczesności Mickiewicza paść musi, rzecz jasna, *ante rem* i tego badacz zawsze jest świadom, choćby mówił on o prekursorstwie *Kursów literatury słowiańskiej*<sup>25</sup>. Zdaniem Kuziaka bowiem to prelekcje paryskie przede wszystkim świad-

<sup>21</sup> E. DĄBROWICZ, *Norwid czytelny*, [w:] *Jak czytać Norwida? Postawy badawcze, metody, weryfikacje*, red. B. Kuczera-Chachulska, J. Trzcionka, Warszawa 2008, s. 45.

<sup>22</sup> Tamże, s. 39.

<sup>23</sup> M. KUZIĄK, *Poeta trudny. Tezy o idiomatyczności Norwida (na marginesie interpretacji)*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 67-96.

<sup>24</sup> Zob. TENŻE, *Mickiewicz wobec nowoczesności*, [w:] *Romantyzm i nowoczesność*, red. M. Kuziak, Kraków 2009, s. 81-108; także TENŻE, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, Słupsk 2006; TENŻE, *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007; TENŻE, *Imny Mickiewicz*, Gdańsk 2013.

<sup>25</sup> Kuziak nie łączy pojęcia Mickiewiczowskiej nowoczesności z modernizmem, pojmując ją raczej jak Hugo Friedrich, jako po Weberowsku „odczarowany”, „odromantyzowany romantyzm”. Bez wprowadzania kategorii Mickiewiczowskiego modernizmu, eksponując kategorie nowożytności i oświecenia, ustala tu jednak pewien wymiar korespondencji twórczości Mickiewicza z nową epoką. TENŻE, *Mickiewicz wobec nowoczesności*, s. 100-101.

czą o inscenizowaniu przez Mickiewicza strategii retorycznych, mających kształtować jego postawę wobec nowoczesności. Otóż, Mickiewicz zrzuca się udziału we wszystkich założycielskich aktach nowej epoki, ale w tym spostponowaniu tkwi głęboki akt intelektualny: rozpoznanie pełnego wymiaru nadchodzącego czasu i deklaracja niemożności udziału starego człowieka w pochodzie ludzi nowych. Właśnie tutaj jednak – zarazem! – ujawnia się metazołożycielski aspekt wykładów o literaturze słowiańskiej, tzn. próba nadbudowania przez Mickiewicza tymczasowej przynajmniej „aksjosfery”, sfery wielości języków i postaw, pluralizmu poetyk literackich uwzględniającego nowy, jakby-modernizujący pierwiastek – nad załączującą przecież, jeszcze nawet niepremodernistyczną nowoczesnością. W tym sensie Mickiewicz lat czterdziestych XIX wieku, chociaż w oczach „archemoderny” zapewne anachroniczny jako człowiek romantyczny, autor *quasi*-akademickiej, profesorsko-profetycznej pansłowiańskiej utopii, staje się bliski swoim „późnym wnukom”, nie argonautom nowoczesności właśnie, ale tym, których rozczarował pierwszy, nowoczesny argonautyzm, którzy poszukiwaliby „rozwiązań” odpowiednich dla późnego, dojrzałego modernizmu<sup>26</sup>.

Na tym mickiewiczowskim tle badanie nowoczesności Norwida, dokonywane przez Kuziaka, jawi mi się jako niedostateczne. Niepokoi mnie tu szczególnie kategoria idiomatyzmu w literaturze (Michał Kuziak za cel stawia sobie w końcu przedstawienie tez o idiomatyczności Norwida). Ale czym w ogóle jest idiomatyzm, i dlaczego to norwidologia celuje w głoszeniu tez na temat idiomatyczności swojego przedmiotu badań pisarskich? Co więcej, stawianie tych tez uważa się tutaj za odpowiedź w pałacej dla badaczy XIX wieku kwestii przynależności historycznoliterackiej poety. Owszem, romantyzm, neoromantyzm, premodernizm i modernizm to pojęcia przybliżone, aproksymatywy, jakkolwiek – jako tzw. aproksymatywy – są one odpowiednio uszczegółowione i wyposażone w potencjał dalszych uszczegółowień – dają się tu wyodrębnić podklasy, takie jak przedromantyczny, ale nie preromantyczny klasycyzm Norwida czy przedmodernistyczny oraz premodernistyczny parnasizm Norwida, przedmodernistyczne, ale nie premodernistyczne akademizmy Norwida, prerafaelityzm Norwida czy przedromantyczny i preromantyczny sentymentalizm Norwida. Ten kontekst w sposób wyczerpujący daje odpowiedź (choć w formie definicji alternatywnej) na pytanie o tzw. przynależność literacką autora *Promethidiona*. Ale nie daje tej odpo-

---

<sup>26</sup> Kuziak stawia zatem tezę, że „Mickiewicz-pisarz przeszedł drogę zmienną dla twórcy modernistycznego – od wspomnianego zachwyty wielością języków literatury po poetykę negatywną, świadczącą o rozczarowaniu światem literatury, widoczną w lirykach lozańskich, a także sformułowaną w tekstach krytycznych z lat trzydziestych oraz w prelekcjach paryskich”. Tamże, s. 101.

wiedzi kontekst idiomatyczności, który jest kontekstem z innego porządku kategoryjnego!

W wypadku tytułowych tez Kuziaka o „idiomatyczności Norwida” więc – zauważmy – mówimy o innym rodzaju przybliżenia: idiomatyzm jest bowiem tutaj nie tylko pojęciem przybliżonym, lecz także uproszczającym: idiom literacki Norwida na tle nieidiomowego, ogólnego kontekstu umożliwia tylko zasadniczy wyłączający podział na idiomatyzm i nie-idiomatyzm. By mimo wszystko precyzyjnie mówić o „Norwidzie idiomatycznym”, precyzyjnie należałoby wprawdzie zdefiniować idiom literacki Norwida. Nie jest to chyba możliwe bez badania językowego, jednak nie w duchu Jakobsonowskim jak dotychczas, mikrojęzykowym, ujmijmy<sup>27</sup>, lecz makrojęzykowym. Przebadanie konotacji tzw. idiomu literackiego Norwida byłoby rzeczą mozolną, ale niezwykle cenną, wymagającą serii ujęć hybrydycznych, analityczno-syntetycznych z jednoczesnym zachowaniem dbałości o to, aby wyłączny i oddzielny idiom tekstów Norwida nie uległ zanieczyszczeniu lub zmieszaniu z idiomami interpretacyjnymi, stosowanymi przez czytających badaczy wobec tych – czytanych przez nich – tekstów. Idiomatologię, idiomatologiczne badanie nad dziełem Norwida wyprzedzać by tu musiała idiomologia, badanie idiomologiczne tej spuścizny. W wypadku Mickiewicza Michał Kuziak mówił rzeczywiście o XIX-wiecznej, historycznoliterackiej przynależności pisarza. Nie stosował hipostatycznego pojęcia idiomatyzmu. Jego ujęcie pozostawało więc metodologicznie niekontrowersyjne. Na tym tle jednak Kuziaka refleksja nad Norwidem – płodna i interesująca – musi w ramach systematycznego badania cofnąć się co najmniej o kilka kroków (przynajmniej do poziomu definicji tzw. Norwidowskiego idiomu).

O tej potrzebie zbawczego dla norwidologii regresu pamięta – jak się wydaje – Sławomir Rzepczyński, autor ostatniego z monograficznych opracowań „trudności Norwida”, znów interpretujący jednoznacznie wielokierunkową oraz homonimiczną „trudność” jako specyficzny „problem umiejscowienia twórczości”. To przecież „klucz” odczytywania problemu nieoczywisty, pozornie drugorzędny, nienasuający się od razu na myśl, w jakimś stopniu arbitralny. Czemu więc znów po Kuczerze-Chachulskiej czy Kuziaku wybiera go Rzepczyński? Z dwóch

---

<sup>27</sup> Na kształcie badań nad językiem Cypriana Norwida zaważył silnie „orientujący” interpretatora na analizę językoznawczą wzorzec Jakobsonowski. Model tego sposobu interpretacji Jakobson ustalił w dwóch oddzielnych rozprawach na temat dwóch wierszy Norwida: *Przeszłości* oraz *Czułości*. Studium o *Przeszłości* opublikował po raz pierwszy w „Pamiętniku Literackim” z 1963 r., pracę o *Czułości* natomiast – w zbiorze szkiców dedykowanych Wiktorowi Weintraubowi z 1975 r. Zob. na ten temat: M. GŁOWIŃSKI, *Norwid i Jakobson (O granicach lingwistycznej analizy poezji)*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pi-sarkowej*, red. I. Bobrowski, Kraków 2003, s. 73-78.



powodów. Po pierwsze – nagromadzenie „historycznoliterackich” interpretacji tzw. trudności Norwida, a po drugie – ich dojmująca, frekwencyjna przewaga nad badaniami „trudności stylu, języka, wyobraźni, filozofii pisarskiej” poety. Oto te dwa fakty jednocześnie (niezwykle symptomatyczne) nie tylko reorientują – co możliwe, że mniej ważne – wyjściową tematykę zbioru *Trudny Norwid*, lecz także – co chyba dalece ważniejsze – uzmysławiają dzisiejsze, aktualne potrzeby norwidologii. Współcześnie bowiem to syntetyczny aspekt badania twórczości Norwida, w tym przede wszystkim problem jego, autora *Promethidiona* i *Assunty* „umiejscowienia”, podlega chyba największym przesunięciom, nierzadko manipulatywnym. Istnieje – jak się zdaje – w norwidologii (i poza nią także) silny „front rewindykacyjny” dla tej spuścizny, wyczuwają to ci spośród autorów zbioru *Trudny Norwid*, którzy wysunięci zostali przez redaktorów tomu niejako „na fronton” całości; uważam, że całkiem świadomie. Doskonale pod tym względem Rzepczyński pełni rolę tego, który „pochód zamyka”. Jego studium – inaczej niż studium Michała Kuziaka – zręcznie omija problem idiomatyzmu, idiomatyczne nastawienie (lecz – co tutaj kluczowe – już nie idiomatyczny model badania) *de facto* postulując. Wskazuje bowiem Rzepczyński – śmiało, ale również mądrze krytykując „orientocentryzm” Janusza Maciejewskiego – że uzależnienie badacza od kwestii „umiejscowienia” przedmiotu badania może doprowadzić do nadmiernej, zbędnej intelektualizacji, przerafinowania i zaciemnienia, a nawet pogrzebania istotnego problemu przez fałszywy historycyzm<sup>28</sup>.

Jednak – co jasno wykląda Rzepczyński w swoim artykule – „ahistoryczne badanie Norwida” prowadzi nieuchronnie do rubieży „ideologicznych rekontekstualizacji”<sup>29</sup>. Stąd po pierwsze jego nastawienie idiomatyczne, jednak bez badania idiomatyzmu, bez postulowania idiomatyzmu *sit venia verbo*, jak czyni to Kuziak, po drugie – swoista „luźność kontekstowa” bez konieczności rekontekstualizacji; obie tendencje wyrażają się w ostrożnej Sławomira Rzepczyńskiego propozycji „pragmatyzacji” badań nad Norwidem: za pomocą tzw. aparatury nowej komparatystyki, wspomnianej już przy okazji tekstu Kuczery-Chachulskiej teorii postkolonialnej, *gender studies* i innych. Pragmatyczna lektura Norwida mogłaby – zdaniem Rzepczyńskiego – utrzymać w sile konieczny dla pełni wniosków ba-

<sup>28</sup> O jednym z symptomatycznych passusów książki Maciejewskiego *Cyprian Norwid* (Warszawa 1992): „nie chcę pomniejszać dociekliwości autora tych słów ani podważać jego kompetencji literaturoznawczych, ale powyższy fragment może być przykładem na to, do jakich wolt myślowych zmusza chęć wpisania poety w kierunki, prądy i nurty”. Dalej Rzepczyński dodaje i równocześnie wyjaśnia, że „jednocześnie kreśli Maciejewski mimochodem figurę »trudnego Norwida«, który jeśli jest przedstawicielem kierunku, to jednoosobowego, jeśli robi to samo, co inni, to inaczej, jeśli trzeba go gdzieś przyporządkować, to przed, obok albo między”. S. RZEPCHYŃSKI, *W romantyzmie*, s. 103-104.

<sup>29</sup> Tamże, s. 106.

dawczych w norwidologii mariaż „filologii i historii literatury z hermeneutyką i komparatystyką”<sup>30</sup>. Aby było to możliwe, Rzepczyński konstruuje swoje studium w sposób do złudzenia przypominający perspektywę współczesnych badań nad postsekularyzmem. Zaznaczam, że to wyłącznie moje odczucie, wynikające z określonych filozoficznych lektur. Pojęcia bezpieczeństwa ontologicznego, bezpieczeństwa epistemologicznego i postpewności dobrze mimo wszystko relokalizują – jak się wydaje – pozycję badacza według Rzepczyńskiego we współczesnej norwidologii (*sic!*)<sup>31</sup>. Sytuacja reinterpretacji Norwidowskiej spuścizny w dobie jej rewindykacji, w dobie ogólnego rewindykacjonizmu literatury winna bowiem przypominać stan fundamentalnego rozchwiania dwóch odczuć bezpieczeństwa: ontologicznego i epistemologicznego. To w orbicie badań nad tzw. myślą postsekularną (sparafrazujmy Nietzschego) „moment narodzin filozofii postpewności z ducha posthumanizmu”. Badacz Norwida, usilnie poszukujący metody, podobnie jak człowiek w posthumanistycznym świecie ponowoczesności, z własnego wyobcowującego go odczucia postpewności co do dzieła, musi sam wydobywać wnioski świadczące o wypracowaniu przez niego „samoupewnniającego się” sposobu odczytania. To postpewność więc pozwala nie faworyzować interpretacji, pozwala też nie tyle na bezpreferencyjność, ile na poszerzenie preferencyjnych horyzontów i odrzucenie „preferencyjnego partykularza”, na porzucenie określonych literackich i językowych preferencji w odczytywaniu, przeciwdziałając powstawaniu kliszy w interpretacji<sup>32</sup>.

Studia wprowadzające do tematu „Trudny Norwid” to zaledwie pierwsza, ponadstostronicowa część książki. Studia kolejne nie wytracają silnego, reinterpretacyjnego tonu całości, choć tzw. trudności Norwida dotyczą nierzadko wyłącznie *implicite*: Beata Wołoszyn kontynuuje linię swoich badań, czerpiąc tu z rekone-

<sup>30</sup> Tamże, s. 105.

<sup>31</sup> Zob. na ten temat: A. MITEK-DZIEMBA, *Krytyczne otwarcie świeckości. Postsekularyzm jako formuła komparatystyczna*, [w:] *Drzewo Poznania. Postsekularyzm w przekładach i komentarzach*, red. P. Bogalecki, A. Mitek-Dziemba, Katowice 2012, s. 266-280; także: J.-L. NANCY, *Na środku świata*, przekł. B. Mytych-Forajter, W. Forajter, tamże.

<sup>32</sup> Pojęcie postpewności wykorzystuję tutaj za Anthonym Ghiddensem, który łączy je z pojęciami utraty bezpieczeństwa ontologicznego oraz tegoż bezpieczeństwa „odzysku/odzyskania przez przebudowę”. „W świecie ponowoczesnym stosunki przestrzeni i czasu nie będą już uporządkowane na gruncie historyczności. Trudno powiedzieć, czy będzie to oznaczać odrodzenie takiej czy innej formy religii; prawdopodobnie jednak pewne aspekty życia na nowo odzyskają stałość na podobieństwo pewnych cech tradycji. Stałość ta z kolei stanie się zabezpieczeniem dla poczucia ontologicznego bezpieczeństwa, wzmocnionego świadomością świata społecznego poddanego kontroli człowieka”. Doświadczenie tej właśnie stałości będzie w tej sytuacji doświadczeniem post-Pewnego. A. GHIDDENS, *Konsekwencje nowoczesności*, przekł. E. Klekot, Kraków 2008, s. 126.

sansu dokonanego przez ks. Antoniego Dunajskiego, gruntującego przekonanie, że Norwida określa światopogląd teologiczny, nie zaś filozoficzny<sup>33</sup>. Tym razem określa się go inkarnacjonizmem. Wołoszyn tym samym dystansuje ów pogląd od mesjanizmu oraz mistycyzmu, a zarazem – ignoruje badania antropologiczne nad myślą Norwida<sup>34</sup>. Może, aby odświeżyć teologiczną linię lektury dzieł Norwida, warto byłoby zatem skupić się nad powiązaniem Norwidowskiej myśli z filozofią rosyjskiego renesansu patrystycznego, reprezentowanego np. przez ojca Gieorgija Fłorowskiego<sup>35</sup>. Temat bowiem „Norwid a neopatrystyka” otworzyłby może tę część badań nad spuścizną autora *Assunty*, która ujawniłaby jego nowoczesne prekursorstwo w relacji do prawosławia.

Łukasz Niewczas sprawnie, a nade wszystko w sposób niezwykle imponujący swoją subtelnością rozróżnień rozlicza się z wielu stereotypów interpretacyjnych narosłych w toku badań nad Norwidowską metaforą. Po pierwsze, nie tylko poszerza Stefana Sawickiego zakres badań nad polisemią tekstu Norwidowskiego<sup>36</sup>, lecz także – wskazując na tychże badań niewystarczalność – sugeruje dwojaki interpretacje metafory Norwidowskiej: asocjacyjno-aluzyjne oraz homonimiczno-polemiczne<sup>37</sup>. Przekonująco zarazem polemizuje z Michałem Kuziakim, wskazując, że to, co pierwotnie tamten uznawał za Norwidowskie porównanie, okazuje się *de facto* w świetle jego badań „zrealizowaną, przedłużoną metaforą”, daleko siężnym wynikiem „niesygnalizowanych transformacji porównania w przenośnię”<sup>38</sup>. Warto może w tym kontekście (jak również w szerszym kontekście interesujących Niewczas „nie-śmiałych” Norwidowskich metafor) przypomnieć o istnieniu tekstu Mieczysława Porębskiego, *Czy metaforę można zobaczyć?*. Porębski zbudował go bowiem na podstawie mało znanego przykładu dokonanej

<sup>33</sup> Ks. A. DUNAJSKI, *Norwid – teolog?*, [w:] TENŻE, *Teologiczne czytanie Norwida*, Pelplin 1996, s. 13-52.

<sup>34</sup> „Nasuwa się wniosek, że światopogląd Norwida nosi znamiona inkarnacjonizmu i jako taki wpisuje się w historię teologii katolickiej”. B. WOŁOSZYN, „Wcielenie” w trudnym świecie pojęć Norwida, [w:] *Trudny Norwid*, s. 131.

<sup>35</sup> Z najnowszych prac na ten temat: T. OBOLEVITCH, *Myśl o Gieorgija Fłorowskiego*, [w:] TAŻ, *Filozofia rosyjskiego renesansu patrystycznego. O Gieorgij Fłorowski, Włodzimierz Łoski i inni*, Kraków 2014, s. 63-170.

<sup>36</sup> S. SAWICKI, *Z zagadnień semantyki poetyckiej Norwida*, [w:] TENŻE, *Norwida walka z formą*, Warszawa 1986, s. 24-41.

<sup>37</sup> Ł. NIEWCZAS, *W koncercie form. Metafora wobec polisemii i porównania w poezji Norwida*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 148-149.

<sup>38</sup> Niewczas polemizuje tutaj z tekstem Kuziaka pt. *O różnych „jak” w „Vade-mecum” Norwida* ze zbioru *Czytajac Norwida 2* (Słupsk 2003) (tamże, s. 160-161).

przez Norwida właśnie poetyckiej interpretacji obrazu Henryka Rodakowskiego, *Generał Dembiński*<sup>39</sup>.

Tekst Dominiki Wojtasińskiej – wyczerpujący w aspekcie omówienia alegoryki biblijnych postaci kobiet o imieniu Maria – pozostawia pewien określony niedosyt w zakresie konfrontacji mariologii w znaczeniu teologicznym z „mariologią” laicką, mitokulturową, właściwie – z perspektywy teologalnej: z pseudomariologią. Niedosyt manifestuje się tutaj szczególnie w braku odwołań do istotnej dla Norwida jako autora *Assunty*, tj. „lepszey *Marii*”<sup>40</sup> – *Marii* Antoniego Malczewskiego. Skoro bowiem Wojtasińska, mówiąc o polisemii biblijnych imion *Marii*, posługuje się pojemnym, intertematycznym terminem Michała Głowińskiego – „ciemna alegoria”<sup>41</sup>, powinna chyba uwzględnić również symptomatyczny przecież *casus* *Marii* niebiblijnej (czy biblijnej *implicite*) z poematu Malczewskiego. Imię „*Maria*” rozumiane bowiem jako „ciemna alegoria”, jako sposób „poruszania się na pograniczu alegorii i symbolu”, implikuje interpretację całościową, nie lokalną. Aby więc pojąć Norwidowską „*Marię* zupełną”, należy – jak mierniam – uwzględnić jeszcze badania na temat Malczewskiego i Norwida, przeprowadzone w norwidologii przez Sławomira Rzepczyńskiego<sup>42</sup>. Warto przy tym zapoznać się z artykułami Jarosława Ławskiego na ten temat (a także na temat romantycznej fascynacji mariologią): z tym poświęconym symbolicznym

<sup>39</sup> M. PORĘBSKI, *Czy metaforę można zobaczyć?*, „Teksty” 1980, nr 6, s. 69-70. W artykule autor skupia się na wielu przykładach, m.in. na metaforze wynikłej z korespondencji sztuk jako „aktywnym współuczestnictwie w grze” Norwidowskiego wiersza [*Na portret generała Dembińskiego*]. Będzie ów utwór tu próbą XIX-wiecznej ekfrazy płótna Rodakowskiego. Jak czytamy w *Kalendarzu życia i twórczości Cypriana Norwida*, równocześnie z ogłoszeniem „deklaracji niepodległości” Węgier w 1849 r. i detronizacją Habsburgów „do węgierskiego wojska wstąpiło wielu Polaków, a niektórzy sprawowali funkcje dowódców, m.in. Józef Bem, któremu Norwid poświęcił *Bema pamięci żałobny-rapsod*, oraz Henryk Dembiński”. Z. TROJANOWICZOWA, Z. DAMBEK przy współudziale J. CZARNOMORSKIEJ, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007, s. 349.

<sup>40</sup> „Ale Norwidowi chodzi chyba o coś innego, o pesymistyczny i przekreślający szansę na prawdziwą miłość wydzwięk poematu Malczewskiego. O Wacława, którego »bajroniczna« miłość do *Marii* prowadzi do buntu i zbrodni, i do odrzucenia bezsensownego świata, tego, jak cytuje w *Aktorze*, »głuchego ludzkich uczuć i posępnego lasu«. Temu Norwid musiał się przeciwstawić. Do tego dojrzewała jego myśl krytyczna o *Marii*. Musiał więc napisać swoją *Marię*, *Assuntę* właśnie, w której – pójdźmy znów śladem Maciejewskiego – spojrzeniu »wokół« przeciwstawił »spojrzenie w górę«. S. RZEPczyński, *Za co Norwid cenil „Marię”?*, [w:] *Antoniemu Malczewskiego w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Materiały sesji naukowej, Białystok 5-7 V 1995*, red. H. Krukowska, Białystok 1997, s. 445; zob. także: J. MACIEJEWSKI, *Spojrzenie „w górę” i „wokół”*, „Roczniki Humanistyczne” 24(1976), nr 1, s. 233-247.

<sup>41</sup> M. GŁOWIŃSKI, *Ciemne alegorie Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 103-114.

<sup>42</sup> S. RZEPczyński, *Za co Norwid*, s. 441-452.

funkcjom tytułu w poemacie Malczewskiego, jak i z całą rozprawą badacza – *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*<sup>43</sup>.

Pelagia Bojko swoją refleksję badawczą osadza „w kręgu Norwidowskich pojęć ludu oraz ludowości”. Usiłując mówić o Norwidzie jako „poecie ludu i wsi”, posługując się wyjętym z *Białych kwiatów* sformułowaniem poety jako „ludowego pierwiastka czciciela”<sup>44</sup>, sprowadza do siebie *de facto* trzy niezależne pojęcia: Norwidowskiego prostego człowieka, ludu i narodu. Ryzykowne są także inne posunięcia interpretacyjne Bojko, między innymi zestawienie gęsiarki ze *Stygmatu* z dziewczęcą bohaterką genezyjskiego wiersza Słowackiego *Do pastereczki siedzącej na druidów kamieniach w Pornic nad oceanem*, o której głos liryku mówi wprost: „i byłaś mi zarazem / Chłopcą i Dyjanną”<sup>45</sup>. Jeżeli już bowiem mówić o genezyjskich inspiracjach *Stygmatu* (mimo czterdziestoletniego dystansu dzielącego obie te twórczości), należałoby chyba zacząć od próby określenia stosunku Norwida do systemu genezyjskiego Słowackiego, przywołać jego lekturę *Króla-Ducha*, dalej zwerbalizować, czy byłaby do określenia możliwa (w ogóle) fascynacja Norwida genezyjską ludowością, czy przejętym do filozofii genezyjskiej od Andrzeja Towiańskiego przeciw przekonaniem o „chłopskości ducha”<sup>46</sup>. Co do „ludowego pierwiastka czciciela” – Norwid-narrator w *Białych kwiatach* posługuje się tym sformułowaniem w określonych okolicznościach, których nie należy ignorować i, jak się wydaje, ma na myśli „czczenie” londyńskiej biedoty („mieszkałem tam w najuboższym prawie domku najuboższej prawie części”;

<sup>43</sup> Wojtasińska na stronach 186-187 powołuje się na wymienioną przeze mnie rozprawę, jednak sceptycznie ocenia możliwość oddziaływania romantycznej mariologii – świeckiej czy religijnej – na Norwida, zdawkowo toteż przywołuje i rekapitułuje Ławskiego. Czy nie jest to jednak przedwcześnie wyciągnięty wniosek? J. ŁAWSKI, *Dlaczego „Maria”? Symboliczne funkcje tytułu w poemacie Antoniego Malczewskiego*, [w:] *Antoniemu Malczewskiemu*, s. 137-180; a także: TENŻE, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003.

<sup>44</sup> P. BOJKO, *W kręgu Norwidowskich pojęć ludu i ludowości – szkic*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 211.

<sup>45</sup> Tamże, s. 209. Cytuję liryk Słowackiego za wydaniem: J. SŁOWACKI, *Do pastereczki siedzącej na druidów kamieniach w Pornic nad oceanem*, [w:] TENŻE, *Dziela*, t. I, red. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, s. 135.

<sup>46</sup> *Biesiada*: „Jakim więc jest orężem czystość, pokora, skrucha, kiedy jedno czyste westchnienie Pastuszka sprowadza Jemu światłą Kolumnę”; *Wielki Period*: „Dziś skrucha i hora u prostaczków tylko Pańskich, głupich dla Chrystusa, niewolników sławiańskich. Ile się duch wynosi w westchnieniu, tyle w ciele i czynie jawi się; ale ci odrzuceni przez ducha ziemi”. A. TOWIAŃSKI, *Biesiada. Wielki Period*, Kraków 2002, s. 10-11, 46; zob. na ten temat: J. FERT, *Norwid wobec towianizmu*, [w:] *Norwid a chrześcijaństwo*, red. P. Chlebowski, Lublin 2002, s. 267-293.

DW VII, 69). Jest więc w tym fragmencie znacznie bardziej dickensowski aniżeli lenartowiczowski.

Na moment raz jeszcze w *Trudnym Norwidzie* powraca kwestia interpretacji LXXX. ogniwa *Vade-mecum*, liryku *Wielkie słowa* – a to za sprawą artykułu Grażyny Halkiewicz-Sojak, które jest zarazem rodzajem postludium do wydanej w 2012 roku książki pod redakcją Dariusza Pniewskiego, *Jedno dzieło – wiele interpretacji. Rozważania nad „Wielkimi słowami” Cypriana Norwida*<sup>47</sup>. Przypadek „monografii jednego wiersza” to w norwidologii przypadek odosobniony, ale zarazem i fascynujący – stojący bowiem na antypodach tradycyjnych opracowań liryki autora w rodzaju zredagowanej przez Stanisława Makowskiego antologii interpretacji *Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości* czy antologii pod redakcją Jolanty Chojak oraz Ewy Teleżyńskiej *Czemu i jak czytamy Norwida?*<sup>48</sup>. Halkiewicz-Sojak z kolei kładzie nacisk na niewystarczalność monografii przygotowanej przez Pniewskiego, na jej naturalną niepełność, ukazuje też, że czytanie *Wielkich słów* po wydaniu tej książki wciąż zachowuje charakter szczątkowego „raportowania z obłązonego miasta interpretacji”. Przymienną wywołany przeze mnie parę stron temu kontekst polemiki Henryka Markiewicza z miłoszologami. Pisałem wówczas, że trudność Miłoszowska jest pod wieloma względami rewersem trudności Norwida. Na terenie norwidologii Halkiewicz-Sojak wydatnie pokazuje, że podążanie drogą Markiewicza w celu pełnego „uliteralnienia” tekstu literackiego jest niemożliwe z przyczyn dynamicznych. W dzieło wpisana jest bowiem niespójność logiczna (choćby poprzez zużytkowanie ironii, która podważa immanentną logikę dzieła literackiego), a owa niespójność – pozostawia przestrzeń interpretacyjnej przerwy jako obszar nie do wypełnienia żadnym substytutem. Literatura jest w pewnym sensie umiłowaniem tej pustki w dziele (*amor vacui*, nie *horror vacui*) i jako taka – broni swojej integralności za pomocą autonomizowania przestrzeni antylogicznych w dziele<sup>49</sup>. Najbliżej uchwycenia Nor-

<sup>47</sup> Por. ze sobą: *Jedno dzieło – wiele interpretacji. Rozważania nad „Wielkimi słowami” Cypriana Norwida*, red. D. Pniewski, Toruń 2012 oraz G. HALKIEWICZ-SOJAK, *Czy „Wielkie słowa” są trudną lekturą?*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 223-235.

<sup>48</sup> *Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości. Analizy i interpretacje*, red. S. Makowski, Warszawa 1986; *Czemu i jak czytamy Norwida?*, red. J. Chojak, E. Teleżyńska, Warszawa 1991.

<sup>49</sup> Właśnie w tym tonie odpowiadały na wątpliwości Markiewicza Joanna Zach (umiarkowanie) oraz Magdalena Lubelska (skrajnie): „W kilku przynajmniej punktach intencja pytającego rozmija się z czymś, co ja odczuwam jako zasadę i konstrukcję nośną poematu” (Zach); „zdecydowanie najciekawszym polem konfrontacji znaczeniowych są te »miejsca niezrozumienia«, których prostota czy jednoznaczność językowa jest zwodnicza”. Obie w odniesieniu do *Traktatu moralnego* mówiły o nieprzejściu „próby logicznej spójności” i o „koincydencji opozycji, niejasności, ogólności”. J. ZACH, „*Traktat moralny*”, s. 181-182; M. LUBELSKA, *Człogodny*, s. 194-195.

widowskiej „sugestii *sacrum*” w *Wielkich słowach* była – zdaniem Grażyny Halkiewicz-Sojak – Beata Romanowska. Przybliżenia sensu wiersza dokonała natomiast za sprawą „aplikacji” Ingardenowskiej koncepcji warstw dzieła literackiego. Ale i ona, jak to rekapitułuje badaczka, nie była w stanie wyróżnić ani odróżnić od siebie w *Wielkich słowach* wszystkich Ingardenowskich „warstw”. Nie była zarazem w stanie w pełni wyodrębnić Norwidowskich *quasi*-sądów od zdań z asercją. Trudno chyba o bardziej przekonujący argument na rzecz (umiarkowanie) antyinterpretacjonistycznej, antyanalitycznej, antyliteralnej lektury tekstów Norwida<sup>50</sup>.

W tym tkwi zresztą wielka zaleta tomu *Trudny Norwid*, że obok tekstu Halkiewicz-Sojak, który kończy się antyinterpretacjonistycznym (jak określiłem wyżej) *punctum* znajdujemy tekst kontrastywny, pokazujący możliwość „spełnionego, skończonego interpretacjonizmu”. Mam na myśli studium Marka Busia, „*Promethidion*” Stefana Sawickiego. Zarówno bowiem Halkiewicz-Sojak *implicit*e, jak i Buś *explicit*e, odwołują się do Sawickiego metod lektury tekstów: pierwsza z wymienionych tutaj osób przypomina klasyczną metodę ewokowania sensów wiersza<sup>51</sup>, druga – mówiąc o Sawickiego monografii *Promethidiona* w sposób zgoła fascynujący, ale i „rewolucyjny”, wysoce metaforyczny – poświadcza możliwość „epifanii sensów w nauce”, wskazując na przykład Sawickiego, uzyskującego w monografii najpopularniejszego dzieła Norwida „iluminujące rozumienie najistotniejszych jakości strukturalnych, tematycznych, a także moralnych”<sup>52</sup>. Nam zaś pozostaje obserwować, jak do dalece odmiennych, ale z obu stron przekonujących wniosków może doprowadzić posługiwanie się dwiema metodologicznymi metaforami, odnoszonymi do wkładu badawczego Stefana Sawickiego, autora studium *O świadomą ocenę w badaniach literackich: ewokowania oraz iluminowania*.

<sup>50</sup> Halkiewicz-Sojak, wyróżniając tu interpretację Romanowskiej, zdradza się mimowolnie z nadziejami, jakie wiąże z próbą warstwowej, Ingardenowskiej interpretacji liryki Norwida. To bardzo wymowne, jeżeli widzielibyśmy ten gest w świetle dotychczasowych, lingwistycznych, tj. post-Jakobsonowskich interpretacji liryki Norwida, znamionowałoby ono przejście w norwidologii, w interpretacji liryki Norwida – „od Jakobsona do Ingardena”. Trzeba jednak nadmienić, że wobec stosowania do twórczości Norwida aparatury Ingardenowskiej sceptyczny pozostawałby Kasperski. „Jak miała się bowiem wiodąca w swoim czasie teoria dzieła literackiego Ingardena do utworów Norwida? Czy rzeczywiście Ingardenowskie twierdzenia o budowie dzieła literackiego wyjaśniały cokolwiek z twórczości autora *Quidama*?”. E. KASPERSKI, *Trudny Norwid*, s. 65; zob. też Halkiewicz-Sojak o tekście Romanowskiej, *Czy „Wielkie słowa”* (s. 234-235).

<sup>51</sup> Tamże, s. 228 (zwl. przypis 10).

<sup>52</sup> M. BUŚ, „*Promethidion*” Stefana Sawickiego, s. 250.

Dorota Plucińska – analizując liryk *Zagadka*, ogniwo LIII „skrętu-koniecznego w poezji polskiej”, *Vade-mecum* – słusznie wychwytuje literacko utrwaloną oralność Norwidowskiego drobiazgu. Z jednej bowiem strony jest to klasyczny, pół-sokratejski, pół-dydaktyczny *hapaks legomenon*, z drugiej – swoista reprezentacja mowy ulotnej, wyzwolonej spod tyranii „Panteizmu-druku”. Plucińska, by mówić o *Zagadce*, wykorzystuje słownik hermeneutyczny, powołuje się między innymi na Paula Ricoeura, dokonując tym samym rozróżnienia na to, co jako hermeneutyczne – zgodnie z wymową Norwidowskiego wiersza *Liryka i druk* – jest „stroną Liryku”, i na to, co jako niehermeneutyczne – pozostanie tutaj „stroną Druku”. Być może warto by jednak w wypadku liryku takiego, jak *Zagadka* (lapidarnego, skondensowanego, gnomicznego), powstrzymać się mimo wszystko od hermeneutycznej interpretacji „drobiazgu”. W moim przekonaniu o wiele bardziej stosowne jest tutaj powiedzenie, że Norwid uprawia – w centralnym przeciwieństwie ciągu liryków z *Vade-mecum* – rodzaj poetyckiej heurystyki, nie hermeneutyki; że *Zagadka* nie jest zatem, być może, „aż” hermeneutyczną tajemnicą, ale na pewno – choć „tylko” – byłaby ona rodzajem wyrafinowanej fikcji heurystycznej, zgodnie zresztą ze wskazywaną wielokrotnie przez Pniewskiego „paideicnością” postawy poetyckiej Norwida<sup>53</sup>.

Tom *Trudny Norwid* to także grupa tekstów mających świadczyć o potrzebie „transcendowania” badaczy (nie tylko bynajmniej młodych) poza dotychczasowe norwidologiczne *status quo*. W tym świetle, w tej perspektywie należy mówić nie tyle o samym „trudnym Norwidzie”, ile o „trudnej norwidologii”, kłopotliwej dyscyplinie, tzn. problematycznej, zindukcjonizowanej, symplifikującej przedmiot badań albo podstawiającej podeń homonimiczny substytut, transpozycję. Tak – jak się wydaje – spoglądałaby na problem sztukmistrzostwa Norwida Anna Borowiec, autorka niedawnej monografii Norwidowskiego *Album Orbis*<sup>54</sup>. Praca Borowiec wskazuje bowiem względnie jasno, że jej autorka, badając „trudną wielostronność sztukmistrza”, będzie dążyła do unieważnienia po-Wykowskiego paradygmatu kreacji artystycznej Norwida jako „poety i sztukmistrza”; jest to bowiem paradygmat jednostronny, zakładający ilustracyjność, nie korespondencyjność Norwidowskiego „obrazu w dziele”<sup>55</sup>. W perspektywie zaś najnowszych badań nad problemem, Borowiec polemizować będzie z Aleksandrą Melbechowską-Luty, autorką monografii *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśli o sztuce*

<sup>53</sup> D. PNIEWSKI, *Narzędzia Norwidowskiej moralistyki. Wzniosłość, pàthos, éthos i paideia* w „*Wielkich słowach*” i w „*Modlitwie*”, „*Studia Norwidiana*” 29(2011), s. 119-134.

<sup>54</sup> A. BOROWIEC, „*Album Orbis*” Cypriana Norwida jako księga sztukmistrza, Gdańsk 2015.

<sup>55</sup> A. MELBECHOWSKA-LUTY, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśli o sztuce* Cypriana Norwida, Warszawa 2001.



*Cypriana Norwida*<sup>56</sup>. To Melbechowska-Luty stanie się tutaj upostaciowaniem „trudnej norwidologii” cierpiącej na – jak określa Borowiec – „brak rozróżnienia teorii i konkretnej realizacji artystycznej”<sup>57</sup>.

Interesująco na tym – rewizjonistycznym skądinąd – tle wybrzmiewa studium Edyty Chlebowskiej poświęcone Norwidowskiej akwareli jako (posłużmy się jeszcze jeden raz poprzedzającym tekst Chlebowskiej studium) „konkretnej realizacji artystycznej”<sup>58</sup>. Imponuje tu doskonała specjalizacja tematu, i rzecz jasna – przy takim stopniu przybliżenia – brak symptomów „choroby” trawiącej – zdaniem Borowiec – „norwidologię trudną”. Dobrze przy tym, że sam artykuł Edyty Chlebowskiej sąsiaduje w tomie ze świetnym studium Joanny Zach, zatytułowanym *Myśleć wierszem. Norwid i Miłosz*<sup>59</sup>. Zach bowiem mówi o Miłoszowsko-Norwidowskim „myśleniu wierszem”, Chlebowska natomiast cytuje wymowne słowa Norwida z jednego z ostatnich jego listów do Franciszka Duchyńskiego (z 1883 roku): „chcę tam doprowadzić akwarelę, gdzie jeszcze nie była, [...] żeby nią swobodnie myśleć można było” (PWsz X, 197)<sup>60</sup>. A zatem – jest to odpowiednik słynnej Norwidowskiej „maksymy adekwacji”, precyzyjnie zaś rzecz ujmując – tejsze maksymy rozwinięcie: trzeba „odpowiednie dać rzeczy (akwareli) – słowo” albo też (założywszy, że akwarela „słowem” jest) trzeba „odpowiednie dać rzeczy – słowo (akwarelę)”, by „nią swobodnie myśleć można było”, by – mówiąc to za *Czarnymi kwiatami* – „wierności nie uchybić”. „Myśleć wierszem” oraz „myśleć akwarelą” to tu dwa zupełnie równoprawne sposoby uprawiania sztuki w intelektualnym znaczeniu, pojętej jako akt umysłu (określenie Joanny

<sup>56</sup> K. WYKA, *Cyprian Norwid. Poeta i sztukmistrz*, Kraków 1948.

<sup>57</sup> A. BOROWIEC, *Trudna wielostronność sztukmistrza*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 310. I tak, jak Grażyna Halkiewicz-Sojak w odniesieniu do Beaty Romanowskiej, Anna Borowiec proponuje tutaj lekturę monografii usytuowanej poza ścisłą norwidologią – ona stanowić ma wzór analizy problemu: I. WORONOW, *Romantyczna idea korespondencji sztuk. Stendhal, Hoffmann, Baudelaire, Norwid*, Kraków 2008. Symptomatyczne, przynajmniej, jest to „egzocentryczne” poszukiwanie możliwości rozstrzygnięcia starych, norwidologicznych sporów oraz porzucanie wraz z nimi „endocentrycznego modelu badania” (to należałoby podkreślić niezależnie, uważam, od naszej oceny jakości, sposobu kreowania i modelowania polemicznego nastawienia Borowiec). To charakterystyczne w jakimś stopniu także dla tej właśnie monografii – *Trudny Norwid*.

<sup>58</sup> Zob. poprzedni przypis.

<sup>59</sup> J. ZACH, *Myśleć wierszem*, s. 345-358. Zach zupełnie fantastycznie przekracza w badaniach nad tą paralełą granicę, którą ustalił wcześniej swoimi wyczerpującymi tekstami o Norwidzie oraz Miłoszu Marek Buś; ta granica u Zach nieoczekiwanie, co więcej, okazuje się Rubikonem (!), za którym „rozciąga się” nowy, innowacyjny sposób myślenia o relacji mogącej łączyć obydwu poetów. Zob. między innymi: M. BUŚ, *Miłosz i Norwid*, [w:] *Czesław Miłosz*, red. W.P. Szymański, Warszawa-Kraków 1987, s. 119-138.

<sup>60</sup> E. CHLEBOWSKA, *Akwarelowe kontrasty Norwida*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 342.

Zach). Dodajmy jeszcze, że słowa o „swobodnym myśleniu akwarelą/w akwareli” padają w okresie, w którym Norwid najprawdopodobniej kończył pisanie *Tajemnicy lorda Singelworth*. To frapujące, że równoległe z procesem pisania prozy, towarzyszy poecie, a w 1883 roku aktywnemu prozaikowi-Norwidowi, pragnienie dokonania nieomalże jawnego „skrętu-koniecznego w akwareli polskiej”<sup>61</sup>. Rekapitulacje Chlebowskiej z pewnością okażą się kluczowym materiałem odniesieniowym dla badacza chcącego ustalić przynajmniej prowizorycznie i hipotetycznie zaciemnioną dynamikę powstawania tzw. nowel „włoskich”.

Przejdźmy wreszcie do tekstu Zach – odkrywczość tego studium bowiem warta jest szczególnego przedstawienia. Po pierwsze – długo w norwidologii czekaliśmy na tak silną nobilitację *Rzeczy o wolności słowa* i chyba w żadnym wypadku nie mogliśmy spodziewać się, że właśnie ten poemat, nie zaś żaden inny, mógłby posłużyć za wzmocnienie paraleli łączącej Norwida oraz Miłosza. U Zach tymczasem Norwidowska *Rzecz...* wymieniona została w jednym szeregu z tzw. amerykańską „poezją intelektu”, z inspirującymi autora *Traktatu moralnego* Wystanem Hughem Audenem oraz Karlem Shapiro<sup>62</sup>. W tym, że poetyka traktatowa Miłosza może mieć proveniencję Norwidowską, że obaj poeci uprawiają „poezję intelektu”, „adaptując formy dyskursu do praktyk osiemnastowiecznych”<sup>63</sup>, że wreszcie Auden, a z nim Norwid na równi mogą być rozpatrywani jako patroni stylu formalnego Miłosza<sup>64</sup>, dostrzec można potwierdzenie pewnego nieewokowanego wprost stylu myślenia o Norwidzie, obecnego przecież w norwidologii za sprawą Arenta van Nieukerken, a nawet poza samą norwidologią. Według tego

<sup>61</sup> W cytowanym liście do Duchnińskiego Norwid wzmiankuje jeszcze bardzo znacząco cel owego zaprojektowanego przez siebie nowego „myślenia akwarelą”: „aby po równi i więcej niż olejne wyrażać mogła wszystko” (PWsz X, 197, podkr. moje K.S.). Decyduję się użyć tu pojęcia mocnego, znaczącego w norwidologii, być może – na wyrost – terminu i metafory zarazem „skrętu-koniecznego”, opieram się jednakże na wymowie tego wyimka korespondencji, który wskazuje, że dla Norwida – o którego narastającej, progresywnej „ekspansji techniki akwarelowej” pisze Chlebowska, już w perspektywie lat pięćdziesiątych XIX w. – może rzeczywiście istotne stało się dokonanie rewolucji *in partibus*, „akwarelowego przewrotu” w zaciszu Domu św. Kazimierza. Może więc w podobny sposób jako „cichy skręt-konieczny” należałoby rozumieć powstanie nowel tzw. włoskich? Tamże, s. 329.

<sup>62</sup> „Miłoszowska poezja traktatowa, nawiązująca bezpośrednio do dyskursywnej poezji Amerykanów (W.H. Audena i K. Shapiro), powstawała na skrzyżowaniu kilku przynajmniej tradycji, a jednej z nich patronuje *Rzecz o wolności słowa*”. J. ZACH, *Myśleć wierszem*, s. 353.

<sup>63</sup> Tamże, s. 355.

<sup>64</sup> Ów sugerowany tutaj patronat (Audenowsko-Norwidowski) dokonywałby się niezależnie od krytycznego stosunku Miłosza do Norwida, lub – co równie prawdopodobne – równoległe do tego stosunku, ewoluującego przecież w perspektywie życia autora *Zniewolonego umysłu*. Buś określa zresztą stosunek Miłosza do Norwida wprost jako „jakiś taki pretekstowy, czasem chimeryczny”. M. BUŚ, *Miłosz i Norwid*, s. 123.

sposobu ujmowania twórczości autora *Assunty* Norwid miałby być „polskim Eliotem” bądź – lepiej, delikatniej – „polską zapowiedzią Eliota”<sup>65</sup>. To w jakimś stopniu wyjaśnia intrygującą sugestię Zach, że „twórczość Miłosza i Norwida przypada na dwie różne fazy tego samego procesu, który Miłosz nazywał erozją religijnej wyobraźni”<sup>66</sup>. Odnotujmy tylko, jak bardzo wyzywająco zabrzmieć musi ta opinia dla tych spośród nas, którzy badają chrześcijaństwo w poezji Norwida – przykład „polskiego Eliota” uświadamia, że o religijności mówi się tutaj *mutatis mutandis*, z perspektywy późnego modernizmu, szukając jego antycypacji w tzw. XIX-wiecznej „międzyepoce”, we „wczesnomodernistyczności” czy też „późnromantyczności” Norwida, który z perspektywy Zach byłby przecież w tym zestawieniu nie kim innym, ale prorokiem erozji religijnej, ostatnim prorokiem w znaczeniu religijnym<sup>67</sup>.

Tekst Anity Jarzyny – znajdujący się zaraz po studium Zach – okazuje się tak samo pasjonujący, jak tekst poprzedni. Podobnie, jak szkic Halkiewicz-Sojak z tomu *Trudny Norwid*, który powinien być czytany zaraz po lekturze tomu *Jedno dzieło – wiele interpretacji. Rozważania nad „Wielkimi słowami” Norwida*, studium Jarzyny warto by poznawać jako głosę do jej autorskiej książki *Pójście za Norwidem (w polskiej poezji współczesnej)*<sup>68</sup>. To, co badacze rewelacyjnie bowiem udaje się w studium na temat rozbieżnych analiz *Trzech strofek* – Jastruna, Przybosia oraz Bienkowskiego powiedzieć i uświadomić, to szeroki antagonizm recepcji, skomplikowany, recepcyjny kliniec, w jakim znalazła się liryka Norwida

<sup>65</sup> Używa tego określenia wielu badaczy spoza dziedziny norwidologii, m.in. Jolanta Dudek. Zob. J. DUDEK, *Miłosz wobec Conrada 1948-1959*, Kraków 2014, s. 87; także: A. VAN NIEUKERKEN, *O „niewczesności” Norwida, dwóch modernizmach i Miłoszu*, „Teksty Drugie” 1995, nr 6, s. 53-68.

<sup>66</sup> J. ZACH, *Myśleć wierszem*, s. 357.

<sup>67</sup> Zach zauważa jeszcze (idąc za Błońskim), że „»wielka poezja Norwida rozpoczęła się w momencie, kiedy ściemniła się i uniezwykliła«,” tj. „kiedy jej tkanka uległa zagęszczeniu, a pisownia zróżnicowaniu i komplikacji”. „Temu przełomowi – jak twierdzi – odpowiada w twórczości Miłosza zwrot, który dokonał się w okresie okupacji, około roku 1943”. Warto by zastanowić się nad tym, w jakiej skali mógł oddziaływać na Miłoszowski zwrot ku poezji intelektu spór, jaki toczył on z Andrzejem Trzebińskim i czy mógł on doprowadzić do „Norwidowskiego oddźwięku”. Można tu porównać publikację A. Kopińskiego, *Ludzie z charakterami. O okupacyjnym sporze Czesława Miłosza i Andrzeja Trzebińskiego* (Warszawa 2004) z tekstami A. Franaszka, *Głosy biednych ludzi. 1939-1945* ([w:] TENŻE, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2012, s. 285-368, zwł. podrozdział *Gniewosz*) oraz Cz. Miłosza, *Wojna 1940-1945* ([w:] TENŻE, *Poszukiwania. Wybór publicystyki rozproszonej 1931-1983*, oprac. K. Piwnicki, Warszawa 1985, s. 23-36).

<sup>68</sup> Głosę przede wszystkim do rozdziału pierwszego książki. A. JARZYNA, *Norwid Jastruna: odmiany recepcji*, [w:] TAŻ, *Pójście za Norwidem (w polskiej poezji współczesnej)*, Lublin 2013.

i jej interpretacje w latach sześćdziesiątych XX wieku. Badaczka umiejętnie zagęszcza, a co więcej konfliktuje ze sobą przeciwstawne szkoły czytania poety, wskazując przede wszystkim na to, że na lata, o których tutaj pisze, przypada *de facto* rzeczywiste apogeum „recepcyjnego antagonizmu”: zderzają się zatem ze sobą dystansujące się dotychczas postmiriamowska szkoła czytania Norwida oraz szkoła czytania Norwida po Wacławie Borowym, lektura symbolistyczna, a także konstruktywistyczna, lektury innowacyjne takie, jak np. głośne dzisiaj „czytanie Norwida Baudelaire’em” czy „czytanie Norwida Rilke”<sup>69</sup>. Ma to swe widome skutki w recepcji. Doprowadza między innymi do kolapsu technik interpretacyjnego negocjowania Norwida, do kolizji strategii lekturowych. Jak interesująco podpowiadałaby tutaj Jarzyna: właśnie „może dlatego Norwid nie stał się patronem poezji awangardowej, lingwistycznej, o co upominał się Tymoteusz Karpowicz i poeci pokolenia 68”<sup>70</sup>. Koszt klinczu mógł więc być wcale niemały oraz rozstrzygać *de facto* o kształcie i rozmiarze recepcji Norwida po roku 1970, między innymi o skali „uobecnienia” Norwidowskich tropów w poetyce nowofalowców<sup>71</sup>.

Joannie Trzcionce zawdzięczamy jedyny tekst w tomie poświęcony wewnętrznemu skomplikowaniu żywiołu dramatycznego Norwida. Wpierw jednakże – uporządkujmy dominanty tego studium. Norwidowskie czytanie dramatu to coś zgoła przeciwnego do czytania liryki. W jednym oraz drugim, w dramacie oraz poezji istnieje tzw. podmiot „dramatyczny” czy też „dramatyzujący” – na przy-

<sup>69</sup> Owo dychotomizowanie Norwida, agonistyczne, antagonistyczne oraz dialektyczne zarazem, refleksja nad tymże właśnie „kratycznym” (termin Władysława Witwickiego) sposobem uprawiania myśli przez czytelników i badaczy autora *Assunty*, doprowadza Jarzynę do interesujących konstatacji. Tutaj np. tkwiłyby – jak można wywnioskować z wymowy jej studium – źródła postrzegania anachronizmu Norwida oraz nowoczesności Norwida jako równie kontrowersyjnych uogólnień. Krytyka tych pojęć jest więc lub raczej może być krytyką nie tyle obiektywną, ile uwarunkowaną historycznie, recepcyjnie, krytyką wyrastającą z żywiołu opiniowania o dziele. A. JARZYNA, *Trzy strofki*, s. 365-366 (Norwid – Baudelaire: paralelę proponuje Bieńkowski), s. 375-376 (Norwid – Rilke: paraleli nie dostrzega żaden z komentatorów, proponuje ją Jarzyna), s. 369 (Norwid Miriama, Norwid Borowego; różnice między dwoma modelami podkreśla Jastrun). W związku z paralelą Norwid – Rilke zob. jej polski rodowód (czego Jarzyna nie eksponuje): J. ZIĘBA, *Klerk zaangażowany. Stefana Napierskiego nowoczesna krytyka literacka wobec dyskursów krytycznych w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2006, s. 99-103.

<sup>70</sup> A. JARZYNA, *Trzy strofki*, s. 377.

<sup>71</sup> Warto w tym właśnie świetle przyjrzeć się motywacji wpisanej w genezę znanego studium Stanisława Barańczaka, *Obecność nieobecnego*. Stąd właśnie posługuję się tutaj terminem „uobecnienie”. S. BARAŃCZAK, *Norwid: obecność nieobecnego*, [w:] TENŻE, *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wytłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*, Londyn 1990, s. 89-105.

kład siebie, swoje oglądy (dodam, że to samo dotyczy prozy, o której Trzcionka nie wspomina<sup>72</sup>). Instancje dramatyczne w dramacie, w wypadku Cypriana Norwida takie, jak osobowość nadrzędna utworu czy persona liryczna utworu, dążą do scalenia pól odniesienia. Instancje dramatyczne w poezji z kolei, dramatyczne podmioty liryczne dramatyzujące przestrzeń wiersza, zmierzają w kierunku dalszego rozproszenia, zdefragmentowania tych pól. W tym tkwi diametralna różnica perspektyw decydująca o tym, że Trzcionka porzuca tutaj, w badaniu dramatu, sposób „poetyckiej” lektury Norwida według kanonicznych wzorców Czesława Zgorzelskiego, idzie natomiast drogą czytania Norwida „dramatycznego”, między innymi przez Joannę Zach, dotychczas wymienianą w kontekście Norwida oraz Miłosza, tu autorkę pracy *Monolog różnogłosy. O dramatach współczesnych Cypriana Norwida*<sup>73</sup>. To mądry, przemyślany krok badaczki, eksponuje on bowiem autonomię sylwetki Norwida-dramaturga na tle zawłaszczającego przecież w jakimś stopniu wizerunku Norwida-poety (sumienia, dialogu, pisma itd.). Śmiem zresztą twierdzić, że nie zrozumiemy w pełni niezależności Norwida-dramaturga, dopóki nie stworzymy monografii szekspiryzmu Norwida czy Szekspira Cypriana Norwida (o zasadności poszukiwania głębi związków łączących idee dramatyczne obydwu przekonują *Białe kwiaty*). Trzcionka jednakże dobrze o tym wie – cytat z tytułu jej studium: „...owszem jasny jest bardzo”. *Kłopoty badacza Norwidowskich dramatów* to fragment wypowiedzi Norwida o Szekspirze, w którym autor *Miłości-czystej u kąpieli morskich* usiłuje dać wyraz przeświadczeniu, że „zewnątrzna »mętność« [tekstu Szekspirowskiego – K.S.] niejednokrotnie prowadzi do jasnych konkluzji”<sup>74</sup>. Warto tu przypomnieć, jakie zarzuty wobec Szekspira (za Samuelem Johnsonem przecież) formułował pół wieku wcześniej Jan Śniadecki – po jego tragediach i komediach miały, językiem Trzcionki, przechadzać się „jasne konkluzje”, które zaraz gdy tylko otwarły usta, wyrażały rozpasaną, „zewnątrzną mętność”. Hamlet, Ryszard III, Otello – bohaterowie królewscy „z rodowodu” przemawiali jasnym, dosadnym językiem chłopów i chłopiek, przez swą skłonność zaś do monologowych wiwisekcji okazywali się „sprzedawczykami” hermetycznej literatury wysokiej, stawali się *sit venia verbo* bohaterami ludowymi<sup>75</sup>. To także mógł mieć na myśli Norwid, pisząc o autorze *Tytusa Andronikusa* – „...owszem, jasny jest bardzo”.

<sup>72</sup> Zob. E. PACZOSKA, *Tajemnice konstrukcji. Dramatyzacja w powieści realistycznej (Bolesław Prus – Henry James)*, [w:] *Realizm, realiści, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013, s. 249-258.

<sup>73</sup> J. TRZCIONKA, „...owszem jasny jest bardzo”..., s. 381-382.

<sup>74</sup> Tamże, s. 379.

<sup>75</sup> „Nie ma w dziełach Szekspira żadnej prawdziwej tragedii, jak przyznaje sławny krytyk i wydawca jego dzieł, Samuel Johnson, bo we wszystkich prawie wesołość, a często gruba

Jasności dramatów Norwida odpowiada ciemność-trudność, być może niemożliwość „psychobiograficznej” lektury jego korespondencji. Ks. Antoni Dunajski poświęca swoją refleksję w *Trudnym Norwidzie* możliwości „rekonstrukcji epistolarnego portretu młodego Norwida”<sup>76</sup>. Chciałbym to pytanie przeformułować: w moim rozumieniu bowiem (również) zapytywałoby się tutaj o możliwość stworzenia psychobiografii młodego Norwida – pytanie to świadomie stawiałbym w obliczu istniejącej przecież już w badaniach nad romantyzmem książki Anity Całek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*<sup>77</sup>. Na pytanie, czy jest możliwa psychobiografia Norwida, powinno, być może, odpowiedzieć całe grono ekspertów, ja szczególnie wsłuchiwałbym się tutaj w głos Elżbiety Dąbrowicz, autorki formuły Norwidowskiego „modela niestatecznego” w korespondencji<sup>78</sup>. Interesująco odpowiada jednakże na nie i sam ks. Dunajski, ukazując we własnym studium cały przegląd ambiwalentnych postaw, które targałyby badaczem w projektowanej sytuacji konieczności dokonania przezeń epistolarnej syntezy młodego Norwida<sup>79</sup>. Jest zresztą wiele innych atutów dobrego tekstu ks. Dunajskiego: ukazuje on dramat Norwida jako *homo duplex* (!), młodego literata rozdartego między Polską a Francją, usiłującego służyć literacko ojczyźnie Mickiewicza i Hugo zarazem (jak Joseph Conrad?), rozważającego nawet w świetle listu do Józefa Bohdana Zaleskiego z 1852 roku możliwość własnej

---

i nieprzystojna żartobliwość miesza się do rzeczy tkliwych i okropnych”; „Anglicy lubią je [sztuki Szekspira – K.S.] i na nie się cisną, bo Szekspir jest ojciec ich dramatyki, bo w nich widzi pospółstwo obyczaje swoich przodków i samo siebie”. J. ŚNIADECKI, *[Sąd o Szekspirze]*, [w:] *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy i opracowanie S. Kawyn, Wrocław 1960, s. 52-53.

<sup>76</sup> Ks. A. DUNAJSKI, *Trudności z rekonstrukcją epistolarnego autoportretu młodego Norwida*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 163-184.

<sup>77</sup> A. CAŁEK, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków 2012. W literaturze nie tylko możliwe jawi się w ten sposób psychiobiograficzne badanie autora, lecz także – o czym mówi się zdecydowanie rzadziej – psychohistoryczne badanie epoki. To pierwsze ustaliło się w badaniu europejskim za sprawą pracy Williama McKinleya Runyana, *Historie życia a psychobiografia: badanie teorii i metody* (tłum. J. Kasprzewski, Warszawa 1992), to drugie zaś wdrażane jest na gruncie polskim przez opracowania Tomasza Pawelca, m.in. pracę *Psyche i Klio. Historia w oczach psychohistoryków*, Lublin 2002.

<sup>78</sup> E. DĄBROWICZ, *Model niestateczny* [recenzja książki P. Bojko *Oblicze człowieka. Rysy autoportretu w listach Norwida*], „*Studia Norwidiana*” 26(2008), s. 231-236.

<sup>79</sup> „To prawda, że teksty »nieprzełądane« mogą być niepewne, błędne, niedokładne, a zawarte w nich treści nie do końca akceptowane przez ich autora. Z drugiej jednak strony ta właśnie sytuacja prowokuje do uznania tych tekstów za najlepszy, najbardziej autentyczny materiał służący do rekonstrukcji epistolarnego portretu Norwida”. Ks. A. DUNAJSKI, *Trudności z rekonstrukcją*, s. 164.

„dwujęzyczności”<sup>80</sup>. Jeszcze jedno, tekst ks. Dunajskiego mimochodem uświadamia: w przeciwieństwie do wielu XIX-wiecznych korespondencji emigracyjnych epistolografia Norwida wyzbyta jest pierwiastka posttraumatycznego (jakże symptomatyczne jest tutaj to, że w planie Norwidowskiej korespondencji z przyczyn biograficznych i autorskich wyborów pisarza nie mogły zaistnieć listy do matki, ojca, czy też nie wybrzmiały w pełni lub w ogóle korespondencje do bliższej lub dalszej rodziny, wreszcie listy do wielu znajomych ze szkolnej ławy w Lesznie, mogących przypominać Norwidowi „noc paskiewiczowską” – takich jak np. Felicjan Faleński<sup>81</sup>).

Na tle pozostałych studiów w *Trudnym Norwidzie* wyróżnić chciałbym jeszcze szkic Wiktora Mikuckiego, który jest dla mnie szczególną próbą poszukiwania podłoża dla literackiego dyskursu komentatorskiego Norwida, żywej skłonności autora liryku *Do emira Abd el Kadera w Damaszku* do komentowania wydarzeń historycznych z perspektywy narracji literackiej: tu poetyckiej i dramatycznej. Mikucki stara się bowiem dowieść, że owocem pasji literacko-historyczno-komentatorskiej Norwida w latach 1853-1856 będą dramat *Teatr bez teatru* i wiersz *Pokój*<sup>82</sup>. To istotna glosa do dzisiejszych tendencji mówienia o Norwidzie w norwidologii, historiozofie raczej aniżeli historiografii, dysponencie historycznych strategii uogólniających aniżeli aktualizatorze figur myślenia historycznego, zwolenniku „utopii retrospektywnych” aniżeli dynamicznym archeologu dziejów<sup>83</sup>. W jakimś trybie wracamy w ten sposób w norwidologii do Hegla – i to pomimo wniosków dawno wyciągniętych z lektury książki Alicji Lisieckiej *Norwid. Poeta historii*<sup>84</sup>. Uniwersalizacja jako figura myślenia historycznego Norwi-

<sup>80</sup> Tamże, s. 177.

<sup>81</sup> Mimo to, zdaniem Zofii Trojanowiczowej, należy (na wszelki wypadek) zastrzec, że w latach 1840-1842 „okresowe powiązania Norwida z ruchem podziemnym są bardzo prawdopodobne, bliskie kontakty z koryfeuszami tego ruchu zaś – pewne”. Z. TROJANOWICZOWA, *W kręgu „młodej piśmienności warszawskiej”*, [w:] TAŻ, *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968, s. 72.

<sup>82</sup> W. MIKUCKI, *Komentarz polityczny Norwida do wydarzeń z wojny krymskiej w miniaturze dramatycznej „Teatr bez teatru” i wierszu „Pokój”*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 283-303.

<sup>83</sup> Predylekcję do tego rodzaju określania postawy Norwida wobec historii napotykamy w kolejnym po *Trudnym Norwidzie* kulowskim zbiorze tekstów pt. *Norwid wobec historii*. Terminy wyżej wymienione czerpię z tekstów: S. RZEPczyński, *Aktualizacja i uniwersalizacja jako figury myślenia historycznego Norwida* (termin „aktualizatora [figur myślenia historycznego]”, G. HALKIEWICZ-SOJAK, *Historiozof, historiograf czy miłośnik archeologii – Norwidowski podmiot wobec tajemnicy dziejów* (terminy: „historiozof”, „historiograf”, „[dysponent historycznych] strategii uogólniających”, „archeolog dziejów”), M. INGLÓT, *Koncepcja procesu historycznego w listach Norwida* („[zwolennik] utopii retrospektywnej”), [w:] *Norwid wobec historii*, red. E. Chlebowska, Ł. Niewczas, Lublin 2014, s. 11-66.

<sup>84</sup> A. LISIECKA, *Norwid. Poeta historii*, Londyn 1973.

da, zawłaszczająca pola innych figur Norwidowskiego myślenia historycznego, zwłaszcza pole figury aktualizacji (posługuję się terminologią Sławomira Rzepczyńskiego<sup>85</sup>), to ruch ewidentnie postheglowski, nawet jeżeli przeprowadzany z chrześcijańskiego punktu widzenia. Obawiam się, że możemy kierować się w tę stronę, że w norwidologii rzeczywiście istnieje pokusa nadwyżki uniwersalizacji treści literackich i światopoglądowych Norwida na rzecz niedoszacowania aktualizacji tychże. Tymczasem „Norwid aktualizujący” nie wydaje się „Norwidem uniwersalizującym”, rzecz jasna – podobnie też – „Norwid uniwersalizujący” nie będzie „aktualizującym”, toteż zarazem nie powinno się dokonywać zawłaszczeń odwrotnych – tego, co uniwersalne na rzecz tego, co aktualne. Odwołuję się tutaj do dyskusji Wiktora Mikuckiego z Edwardem Kasperskim, z której ten pierwszy zdaje sprawę w przypisie 43. swojego szkicu<sup>86</sup>. Pogodna, a zarazem życzliwa rozmowa dwóch „miłośników twórczości Norwida” dotyczy tu *de facto* sprawy fundamentalnej dla norwidologii: racji dla „uniwersalizującego” oraz „aktualizującego” czytania wiersza *Pokój*, a w nim – sposobu dekodowania metafory upadku Grenady<sup>87</sup>.

Za niezwykle erudycyjny, a zarazem dający przekrojowy obraz problemów Norwidowskiej translatoologii, dokładniej: angielskiego przekładu Norwida, uchodzić musi tekst Agaty Brajerskiej-Mazur. Jej studium jest zarazem znakomitą, rekomendującą zbiór, prezentacją antologii *Cyprian Norwid. Selected Poems* w przekładzie Danuty Borchartt (Brajerska-Mazur współpracowała z Borchartt w trakcie pracy nad tomem, z tekstu wynika, że sugerowała jej między innymi translację opartą na metodzie kateny)<sup>88</sup>. Warto – jak mi się wydaje – zastanowić się raz jeszcze nad syntetycznym ujęciem angielskich przekładów Norwida (Brajerska-Mazur jest autorką monografii *O angielskich tłumaczeniach utworów Norwida*<sup>89</sup>), na przykład w perspektywie popularnej ostatnio metodologii badań serii przekładowych – egzemplifikacji tego rodzaju badania dostarcza na gruncie polskim między innymi książka Agnieszki Adamowicz-Pośpiech, *Seria w przekła-*

<sup>85</sup> S. RZEP-CZYŃSKI, *Aktualizacja i uniwersalizacja*, s. 11-28.

<sup>86</sup> W. MIKUCKI, *Komentarz polityczny...*, s. 294.

<sup>87</sup> Tamże. Badanie „aktualizujące” – niezależnie od jakości i wartości finalnych „aktualizującego” tekstu – zawsze jest cenne w dyscyplinie badań nad autorem. Przywołam tu przykład tekstu Jerzego Zdrady na temat pamiętnika *Polska i Moskwa* Apollona Nałęcz-Korzeniowskiego i jego wagi w badaniach nad polskim zapleczem Josepha Conrada-Korzeniowskiego. J. ZDRADA, *Apollo Korzeniowski's „Poland and Muscovy”*, „Yearbook of Conrad Studies (Poland)”, 2008-2009, vol. IV, s. 21-96.

<sup>88</sup> A. BRAJERSKA-MAZUR, *Dziesięć trudności – dziesięć przykazań w tłumaczeniu Norwida (i co z nich wynikło, czyli o przekładach Danuty Borchartt)*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 392 (w tym przypis na dole strony objaśniający sposób stosowania metody kateny).

<sup>89</sup> TAŻ, *O angielskich tłumaczeniach utworów Norwida*, Lublin 2002.



dzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada<sup>90</sup>. Wpierw należałoby zatem zadać pytanie o tzw. hipotezę serii<sup>91</sup> w dziedzinie badań nad przekładem utworów Norwida na język angielski. Czy skoro zaistniało dotychczas aż 15 angielskich tłumaczeń *Bema pamięci żałobnego-rapsodu*, a także 7 angielskich tłumaczeń *Do obywatela Johna Brown*, nie można byłoby uznać, że istnieje załączek przynajmniej, prognostyk Norwidowski „przekładu seryjnego” w literaturze angielskiej (czy też Norwidowskiej „serii w przekładzie”)?

Książkę *Trudny Norwid* zamykają teksty Marka Bodusza i Piotra Chlebowskiego o rocku jako audialnym czy też audiowizualnym przekładzie semantyki poetyckiej Norwida. I tak Bodusz, powołując się między innymi na studium Maryli Hopfinger o audiowizualnym kontekście kultury współczesnej, różnicuje względem siebie kolejne rockowe interpretacje wierszy Norwida: *Moją Piosnkę II* Czesława Niemena i Stana Borysa, *Bema pamięci żałobny-rapsod* z płyty *Niemen Enigmatic* i z płyty *Moniti Revan* (Maciej Maleńczuk, zespół *Homo Twist*). Przywołuje też parafrazy oraz pastisze tekstu Norwida z płyt zespołu *Closterkeller*, a także z późniejszych płyt *Homo Twist* (m.in. utwór *Lema pamięci kosmiczny pogrzeb*). Brakuje tu może jeszcze realizacji najnowszych, płyt wydanych po 2010 roku, zwłaszcza krążka *Absurdustra – próba Norwida* zespołu *Sikora Proniuk Duo*. Przykład *Absurdustry...* sugeruje bowiem, że ruch, który projektuje Bodusz, „odradzania kultury wysokiej przez niską”, sprowadzania Norwida do „bazaru kultury współczesnej”, zejścia „od *ultivated* do *vernacular*”<sup>92</sup>, uległ już być może sublimacji, być może – podkreślam – płyta *Sikora Proniuk Duo* dowodzi stopniowego powracania, czy ponownego przybliżania tekstu Norwidowskiego – „od *vernacular* do *ultivated*”.

Ostatni z tekstów tomu, napisany przez Piotra Chlebowskiego, jawi się jako perfekcyjna zupełnie analiza „rockowej suity Niemena do wiersza Norwida”. Autor szkicu pamięta o wszystkim, wskazuje istotny dla Niemena kontekst nardzin progresywnego rocka i muzyki psychodelicznej, inspirującą Polaka europejską karierę rockowej formuły *concept album*, dokonuje w końcu szczegółowej analizy szesnastominutowego utworu Norwida nie tylko na podstawie najważniejszych norwidologicznych interpretacji *Bema pamięci żałobnego-rapsodu* (wyróżnia tutaj szczególnie pracę Ireneusza Opackiego<sup>93</sup>), lecz także rozpatruje cało-

<sup>90</sup> A. ADAMOWICZ-POŚPIECH, *Seria w przekładzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada*, Katowice 2013.

<sup>91</sup> TAŻ, *Seria przekładowa w ujęciu „Translation Studies”*. „Hipoteza serii”, tamże, s. 39-41.

<sup>92</sup> M. BODUSZ, *Cyprian Norwid w rytmach rockowych*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 436-437.

<sup>93</sup> I. OPACKI, *Rapsod ostatni, rapsod pierwszy*, [w:] *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, red. T. Weiss, Kraków–Wrocław 1984, s. 150-167.

ściowo muzyczne sposoby ewokacji potencjału wiersza Norwida. Wskazuje z jednej strony znaczenie rondo umieszczonego przez Niemena w części pierwszej, z drugiej punktuje Niemenowską jedność trzech kadencji-antykadencji oraz funkcję bolera w części trzeciej. Zdaje relację z chłodnego odbioru „rockowej suity” przez inspirującą się Norwidem Annę Kamińską<sup>94</sup> i równoległe – ukazuje odrzucenie przez Niemena tradycji muzycznego funeralizmu (Beethoven, Mahler, Chopin)<sup>95</sup>. Tom *Trudny Norwid* wieńczy więc tekst ze wszech miar fascynujący, uzmysławiający jednak zarazem, jak daleko odbiegliśmy tu od monograficznej refleksji nad trudnością Norwida (przedmiotu pierwszych stu stron książki). Szkoda, jednak czy nie do tego nawołuje imperatyw interpretacyjnej otwartości wpisany w formułę Norwidowskiego *Colloquium*?

## BIBLIOGRAFIA

- ADAMOWICZ-POŚPIECH A., *Seria w przekładzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada*, Katowice 2013.
- BARAŃCZAK S., *Norwid: obecność nieobecnego*, [w:] TENŻE, *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wytłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*, Londyn 1990, s. 89-105.
- BOROWIEC A., „Album Orbis” Cypriana Norwida jako księga sztukmistrza, Gdańsk 2015.
- BRAJERSKA-MAZUR A., *O angielskich tłumaczeniach utworów Norwida*, Lublin 2002.
- BUŚ M., *Miłosz i Norwid*, [w:] *Czesław Miłosz*, red. W.P. Szymański, Warszawa–Kraków 1987, s.119-138.
- BUŚ M., *Zagadnienie „trudności” Norwida (uwagi wstępne)*, [w:] *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Prof. Stanisławowi Burkotowi*, red. T. Budrewicz, M. Buś, Kraków 2003.
- CAŁEK A., *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków 2012.
- Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości. Analizy i interpretacje*, red. S. Makowski, Warszawa 1986, s. 132-140.
- Czemu i jak czytamy Norwida?*, red. J. Chojak, E. Teleżyńska, Warszawa 1991.
- DĄBROWICZ E., *Model niestateczny* [recenzja książki P. Bojko, *Oblicze człowieka. Rysy autoportretu w listach Norwida*], „*Studia Norwidiana*” 26(2008), s. 231-236.
- DĄBROWICZ E., *Norwid czytelny*, [w:] *Jak czytać Norwida? Postawy badawcze, metody, weryfikacje*, red. B. Kuczera-Chachulska, J. Trzcionka, Warszawa 2008.
- DUDEK J., *Miłosz wobec Conrada 1948-1959*, Kraków 2014.
- DUNAJSKI A., ks., *Norwid – teolog?*, [w:] TENŻE, *Teologiczne czytanie Norwida*, Pelplin 1996.

<sup>94</sup> P. CHLEBOWSKI, „*Bema pamięci żałobny-rapsod*”. *Rockowa suita Niemena do wiersza Norwida*, [w:] *Trudny Norwid*, s. 456.

<sup>95</sup> Tamże, s. 454.

- FERT J., *Norwid wobec towianizmu*, [w:] *Norwid a chrześcijaństwo*, red. P. Chlebowski, Lublin 2002, s. 161-209.
- FIUT A., *Panu Profesorowi Henrykowi Markiewiczowi – w odpowiedzi*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5.
- FRANASZEK A., *Głosy biednych ludzi. 1939-1945*, [w:] TENŻE, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2012.
- GHIDDENS A., *Konsekwencje nowoczesności*, przekł. E. Klekot, Kraków 2008.
- GŁOWIŃSKI M., *Ciemne alegorie Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 103-114.
- GŁOWIŃSKI M., *Norwid i Jakobson (O granicach lingwistycznej analizy poezji)*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, red. I. Bobrowski, Kraków 2003, s. 147-156.
- HALKIEWICZ-SOJAK G., *Historiozof, historiograf czy miłośnik archeologii – Norwidowski podmiot wobec tajemnicy dziejów*, [w:] *Norwid wobec historii*, red. E. Chlebowska, Ł. Niewczas, Lublin 2014, s. 29-45.
- HALKIEWICZ-SOJAK G., *Monografia Cypriana Norwida – książka postulowana, ale czy możliwa*, [w:] *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Toruń 2010.
- INGLOT M., *Koncepcja procesu historycznego w listach Norwida*, [w:] *Norwid wobec historii*, red. E. Chlebowska, Ł. Niewczas, Lublin 2014, s. 47-66.
- JARZYNA A., *Norwid Jastruna: odmiany recepcji*, [w:] TAŻ, *Pójście za Norwidem (w polskiej poezji współczesnej)*, Lublin 2013, s. 17-68.
- Jedno dzieło – wiele interpretacji. Rozważania nad „Wielkimi słowami” Cypriana Norwida*, red. D. Pniewski, Toruń 2012.
- KOPIŃSKI A., *Ludzie z charakterami. O okupacyjnym sporze Czesława Miłosza i Andrzeja Trzebińskiego*, Warszawa 2004.
- KUZIĄK M., *Czarne kwiaty, których nie ma. Jak dekonstruuje się tekst Norwida?*, [w:] *Strona Norwida. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Sawickiemu*, red. P. Chlebowski, W. Toruń, E. Żwirkowa, E. Chlebowska, Lublin 2008, s. 271-281.
- KUZIĄK M., *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013.
- KUZIĄK M., *Mickiewicz wobec nowoczesności*, [w:] *Romantyzm i nowoczesność*, red. M. Kuźniak, Kraków 2009, s. 81-108.
- KUZIĄK M., *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007.
- KUZIĄK M., *O różnych „jak” w „Vade-mecum” Norwida*, [w:] *Czytając Norwida 2*, red. S. Rzepczyński, Słupsk 2003, s. 133-147.
- KUZIĄK M., *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, Słupsk 2006.
- LISIECKA A., *Norwid. Poeta historii*, Londyn 1973.
- LUBELSKA M., *Czcigodny Panie Profesorze!*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 194-198.
- ŁAWSKI J., *Dlaczego „Maria”? Symboliczne funkcje tytułu w poemacie Antoniego Malczewskiego*, [w:] *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”. Materiały sesji naukowej, Białystok 5-7 V 1995*, red. H. Krukowska, Białystok 1997, s. 137-180.
- ŁAWSKI J., *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003.

- MACIEJEWSKI J., *Spojrzenie „w górę” i „wokół”*, „Roczniki Humanistyczne” 1976, nr 1, s. 133-247.
- MARKIEWICZ H., *Czego nie rozumiem w „Traktacie moralnym”?*, „Teksty Drugie” 2006, nr 5, s. 205-212.
- MARKIEWICZ H., *Odpowiedź miłoszologom*, „Teksty Drugie” 2006, nr 5, s. 199-205.
- MCKINLEY RUNYAN W., *Historie życia a psychobiografia: badanie teorii i metody*, tłum. J. Kasprzewski, Warszawa 1992.
- MELBECHOWSKA-LUTY A., *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśli o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001.
- MIŁOSZ Cz., *Wojna 1940-1945*, [w:] TENŻE, *Poszukiwania. Wybór publicystyki rozproszonej 1931-1983*, oprac. K. Piwnicki, Warszawa 1985.
- MITEK-DZIEMBA A., *Krytyczne otwarcie świeckości. Postsekularyzm jako formuła komparatystyczna*, [w:] *Drzewo Poznania. Postsekularyzm w przekładach i komentarzach*, red. P. Bogalecki i A. Mitek-Dziemba, Katowice 2012.
- NIEUKERKEN VAN A., *O „niewczesności” Norwida, dwóch modernizmach i Miłoszu*, „Teksty Drugie” 1995, nr 6, s. 53-68.
- OBOLEVITCH T., *Myśl o Gieorgija Fłorowskiego*, [w:] TAŻ, *Filozofia rosyjskiego renesansu patrystycznego. O Gieorgij Fłorowski, Włodzimierz Łoski i inni*, Kraków 2014.
- OPACKI I., *Rapsod ostatni, rapsod pierwszy*, [w:] *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, red. T. Weiss, Kraków–Wrocław 1984, s. 149-168.
- PACZOSKA E., *Tajemnice konstrukcji. Dramatyzacja w powieści realistycznej (Bolesław Prus – Henry James)*, [w:] *Realizm, realiści, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013, s. 249-258.
- PAWELEC T., *Psyche i Klio. Historia w oczach psychohistoryków*, Lublin 2002.
- PNIEWSKI D., *Narzędzia Norwidowskiej moralistyki. Wzniosłość, pàthos, éthos i paideia w „Wielkich słowach” i w „Modlitwie”*, „Studia Norwidiana” 29(2011), s. 119-133.
- PORĘBSKI M., *Czy metaforę można zobaczyć?*, „Teksty” 1980 nr 6.
- RZEP CZYŃSKI S., *Aktualizacja i uniwersalizacja jako figury myślenia historycznego Norwida*, [w:] *Norwid wobec historii*, red. E. Chlebowska, Ł. Niewczas, Lublin 2014, s. 11-28.
- RZEP CZYŃSKI S., *Wokół nowel „włoskich” Norwida. Z zagadnień komunikacji literackiej*, Słupsk 1996.
- RZEP CZYŃSKI S., *Za co Norwid cenił „Marię”?*, [w:] *Antoniemu Malczewskiego w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”. Materiały sesji naukowej, Białystok 5-7 V 1995*, red. H. Krukowska, Białystok 1997, s. 441-452.
- SAWICKI S., *Z zagadnień semantyki poetyckiej Norwida*, [w:] TENŻE, *Norwida walka z formą*, Warszawa 1986, s. 24-41.
- SŁOWACKI J., *Do pastereczki siedzącej na druidów kamieniach w Pornic nad oceanem*, [w:] TENŻE, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. I, Wrocław 1959.
- ŚNIADECKI J., *[Sąd o Szekspirze]*, [w:] *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy i opracowanie: S. Kawyn, Wrocław 1960.
- TISCHNER Ł., *Glosa do artykułu prof. Henryka Markiewicza „Czego nie rozumiem w »Traktacie moralnym«?”*, „Teksty Drugie” 2008 nr 5, s. 188-193.
- TOWIAŃSKI A., *Biesiada. Wielki Period*, Kraków 2002.

- TROJANOWICZOWA Z., DAMBEK Z. przy współudziale J. CZARNOMORSKIEJ, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007.
- TROJANOWICZOWA Z., *W kręgu „młodej piśmienności warszawskiej”*, [w:] TAŻ, *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968.
- Trudny Norwid*, red. P. Chlebowski, Lublin 2013.
- WORONOW I., *Romantyczna idea korespondencji sztuk. Stendhal, Hoffmann, Baudelaire, Norwid*, Kraków 2008.
- WYKA K., *Cyprian Norwid. Poeta i sztukmistrz*, Kraków 1948.
- ZACH J., „Traktat moralny”: poezja jako „akt umysłu”, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 180-187.
- ZDRADA J., *Apollo Korzeniowski's „Poland and Muscovy”*, „Yearbook of Conrad Studies (Poland)”, 2008-2009, vol. IV, s. 21-96.
- ZIĘBA J., *Klerk zaangażowany. Stefana Napierskiego nowoczesna krytyka literacka wobec dyskursów krytycznych w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2006.

MOŻLIWE, NIEMOŻLIWE.  
TRUDNY NORWID TRUDNEJ NORWIDOLOGII

S t r e s z c z e n i e

Tom *Trudny Norwid* jest nie tylko próbą stworzenia „monografii niemożliwej”, lecz także ważnym, bo przekrojowym dokumentem ewolucji polskiej norwidologii (być może właśnie ta, a nie inna problematyka książki ów interesujący horyzont szczególnie uprzystępniała). Skutkiem tego – analizowany tu zbiór tekstów domaga się niejako dwóch dróg odczytywania i podlega tak samo dwóm równoległym ścieżkom interpretacyjnym. Jedna została wyznaczona przez temat całości tomu, druga realizowana jest mimowolnie, zwłaszcza w toku omawiania dyskusyjnych kwestii w obrębie dyscypliny. Ta druga wydała się autorowi niniejszego omówienia równie pasjonująca, co pierwsza. Stąd też jego próba syntetycznego połączenia obu interesów tej książki, choćby w ramach podtytułu niniejszego studium – hasła „trudnego Norwida trudnej norwidologii”.

**Słowa kluczowe:** Cyprian Norwid; norwidologia; Czesław Miłosz; metodologia badań nad autorem; idiom; Roman Ingarden; postsekularyzm; neopatrystyka; antagonizm recepcji; William Szekspir; hipoteza serii; metoda kateny; psychobiografia.

POSSIBLE, IMPOSSIBLE.  
DIFFICULT NORWID IN DIFFICULT NORWID STUDIES

S u m m a r y

The volume *Trudny Norwid* [Difficult Norwid] marks not only an attempt to create an “impossible monograph” but also an important, large-scale record of the evolution of Norwid Studies in Poland (perhaps it is exactly this and not the other issues addressed in the book that

made this interesting perspective particularly accessible). As a result, the collection of texts examined here requires at least two ways of reading and is subject to the same two parallel interpretive paths. One of these was defined by the subject of the entire volume, while the other one is performed involuntarily, in particular in the course of discussing issues that are disputable in the discipline. The author of this review found the second interpretive path as exciting as the first, hence this attempt to synthesise the two interests of the book, if only under the heading of this study – the headword “difficult Norwid in difficult Norwid Studies”.

**Key words:** Cyprian Norwid; Norwid Studies; Czesław Miłosz; author research methodology; idiom; Roman Ingarden; postsecularism; neo-patristics; reception antagonism; William Shakespeare; series hypothesis; katena method; psychobiography.

*Translated by Rafał Augustyn*

KAROL SAMSEL – dr, adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki UW, doktorant w Zakładzie Filozofii Polskiej Instytutu Filozofii UW. Adres: ul. Łęczysk 23, 07-410 Ostrołęka. E-mail: lewks@wp.pl

Magdalena Woźniowska - Działak – CZY NORWID  
MYŚLAŁ  
TRAKTATEM?

DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/sn.2017.35-14>

Trudno nie zgodzić się z Anną Roter-Bourkane, autorką książki *Traktat i traktatowość w poematach Cypriana Norwida*<sup>1</sup>, że nurt traktatowy jest w jego poezji niezmiernie ważny. Najlepiej świadczą o tym zarówno artystyczna istotność, jak i intelektualna doniosłość takich utworów, jak *Promethidion* czy *Rzecz o wolności słowa*. Niewielka publikacja Anny Roter-Bourkane nie zdążyła jeszcze jednak dobrze zadomowić się w pamięci norwidologów, tym bardziej, że ze względu na rangę zagadnienia zasadne wydaje się zaprezentowanie jej głównych wątków i spostrzeżeń.

Publikacja wpisuje się w ciąg ożywionych badań genologicznych, ukierunkowanych na rozpoznawanie komponentów budujących Norwidowskie dzieło. Wprost – jak pamiętamy – owo zagadnienie badawcze zostało postawione w zbiorowej pracy pod redakcją Adeli Kuik-Kalinowskiej *Genologia Cypriana Norwida*

---

<sup>1</sup> Poznań: Wydawnictwo Rys, 2014, ss. 163.